NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 108 (2649). Wilno Czwartek 27 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

RZEMIOSŁO wobec zagadnień pracy.

Po ogłoszeniu aktualnego programu społeczno-gospodarczego przez Rady przemysłowo-handlowe, wystąpiła zkolei Rada Izb Rzemieślniczych („Program gospodarczy rzemiosła").

Trzeba przyznać, że program ten jest znacznie mniej bojowy w stosunku do zagadnień pracy. Rzemiosło nie występuje wyraźnie, śladem sfer przemysłowych, przeciwko całemu ustawodawstwu ochronnemu. Przeciwnie, w enuncjacji swojej Rada Izb Rzemieślniczych uznaje „w zasadzie pożyteczność niektórych (?) przepisów" tego ustawodawstwa.

Przy czytaniu jednak dalszych tez programowych, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że rzemiosło nie walczy w „zasadzie" z ustawami ochronnemi, bo zwalczać ich nie potrzebuje: nie stosuje ich bowiem prawie zupełnie w praktyce. Ustawa o czasie pracy, o urlopach, rozporządzenie o umowie o pracę robotników, które tak kłują w oczy sfery przemysłowe, mało zainteresowanie wzbudzają wśród rzemiosła.

Tajemnicą poliszynela jest, że 8-godzinny dzień pracy nie istniał dawniej i nie istnieje i nadal w warsztacie rzemieślniczym; że pod tym względem stosunki w rzemiośle mało się różnią od stosunków w chałupnictwie, które Rada Izb Rzemieślniczych określa jako „nieludzki wyzysk", nawołując do wglądu w te sprawy „państwowe organa inspekcji pracy i opieki społecznej".

Inspekcja pracy istotnie formalnie nawet nie obejmuje chałupnictwa, natomiast w praktyce nie dociera również i do rzemiosła. Szczupły personel inspekcyjny nie może objąć akcją wizytacyjną przeszło 300 tysięcy warsztatów rzemieślniczych.

Nie istnieje w rzemiośle kontrola nad urlopami, a jeśli kiedykolwiek się zdarzy, że inspektor pracy trafi do warsztatu i zapyta terminatora np., czy urlop otrzymuje, oburzenie majstra nie ma wprost granic. Pytanie takie uważane jest za wprost rewolucyjne, burzące idyllę „ojcowskich" stosunków między mistrzem a terminatorem.

Jedynym znakiem widomym, że ustawy ochronne obowiązują i w rzemiośle, są przepisy formalne o prowadzeniu książeczek obrachunkowych wykazów młodocianych i t. p. Jest to równocześnie jedyna droga do dorywczej choćby kontroli warsztatów rzemieślniczych ze strony inspekcji pracy.

I to właśnie przeszkadza Radzie Izb Rzemieślniczych, która mówi o „olbrzymich (?) kosztach administracyjnych" z tem związanych, by dojść wreszcie do ostatecznej konkluzji, że „ustawodawstwo pracy w obecnej formie jest nader skomplikowane i zupełnie niedostosowane do potrzeb rzemiosła".

Główny atak jednak nowego programu rzemiosła w zakresie zagadnień pracy, skierowany jest przeciwko ubezpieczeniom społecznym, a zwłaszcza chorobowemu. Rada Izb Rzemieślniczych stwierdza w pierwszym rzędzie, że w „rzemiośle ryzyko socjalne chorobowe, ze względu na warunki pracy, prawie że nie istnieje" i stąd wyciąga wniosek, „że należy wyeliminować z pod przymusu ubezpieczenia chorobowego wszystkie warsztaty rzemieślnicze, w których ryzyko socjalne prawie że nie istnieje" (a więc — wszystkie wogóle).

Trudno doprawdy zrozumieć, co Rada uznaje za socjalne ryzyko chorobowe.

Zapewne niektóre zawody powodują choroby specjalne, t. zw. choroby zawodowe. Choroby te wywołane są np. przez substancje trujące, jak ołów, rtęć, arsen i in. Istnieją przepisy specjalne o obowiązkowem zgłaszaniu tych chorób, a odszkodowanie za nie, według nowych zasad ubezpieczenia, jest równoznaczne z odszkodowaniem za wypadki.

Natomiast jeśli chodzi o ogólne warunki pracy, które wpływają na stan zdrowia pracowników, nikt chyba z przedstawicieli rzemiosła nie zaprzeczy, że warsztaty rzemieślnicze przedstawiają pod względem higjeny jaknajgorsze warunki, znacznie gorsze, niż szereg zakładów przemysłowych. Któż nie zna warsztatów szewckich, mieszczących się w suterenach, gdzie za przepierzeniem mieszka właściciel i jego rodzina, a w pracowni nigdy nie wietrzonej, latami nie odświeżanej, przy marnem świetle dziennem i jeszcze gorszem sztucznem, pracuje czeladnik i terminator od świtu do wieczora.

Sprawozdania inspekcji pracy opisują dokładnie higjenę warsztatów rzemieślniczych. Inspektorzy stwierdzają wszędzie ciasnotę, zaduch, brud, złe oświetlenie, zimno. Nawet na Pomorzu mimo że inspekcja zaznacza, że stosunki tam są znacznie lepsze, istnieje jednak szereg warsztatów o „rażących niedomaganiach pod względem higjeny: niedostateczne oświetlenie dzienne i sztuczne, zła wymiana powietrza, kurz, brud, brak urządzeń do mycia, przechowania odzieży".

Gorzej jeszcze przedstawiają się warunki mieszkaniowe terminatorów, oddanych na stałe do majstrów. Wprawdzie mieszkanie u majstra należy już w dużym stopniu do przeżytków minionej epoki, ale pewien odsetek młodzieży (40 proc. na Pomorzu, 10 — 15 proc. w Kongresówce i na Kresach) dotychczas jeszcze odbywa t. zw. termin w dawnem tego słowa znaczeniu.

Niedawno miesięcznik „Życie dziecka" podał opis mieszkań terminatorów w warsztatach rzemieślniczych na Pomorzu. „Warunki życia ludzi pierwotnych" — określa dosadnie autorka artykułu — inspektorka pracy. Sypianie w warsztatach na pryczach, piętrami ustawionych, w izdebkach bez pieców, na barłogach ze słomy, na strychach, na chlewie, zabite, nigdy nie otwierane okna, jedyny sprzęt do mycia — cynkowa wanienka, w której się moczą skóry — i szereg podobnych przykładów.

Kasy Chorych nie prowadzą odrębnej statystyki liczby zachorowań w rzemiośle, trudno jednak sobie wyobrazić, by w tych warunkach stan zdrowia pracowników był dobry, a ubezpieczenie chorobowe zbędne.

Z pewnością istnieje w Polsce szereg warsztatów dobrze urządzonych, kulturalnie prowadzonych, niestety należą one raczej do wyjątków i w każdym razie nie dają podstaw do wnioskowania, że praca w rzemiośle nie przedstawia ryzyka pod względem chorobowym.

Samo rzemiosło zresztą w swych sprawozdaniach (sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Krakowie za r. 1930) przeciwstawia świetnie zorganizowanym fabrykom warsztaty rzemieślnicze „o przestarzałych narzędziach i metodach pracy", gdzie na każdem polu „widać zastój zamiast postępu".

Istotnie wiele jeszcze rzemiosło ma do wykonania, jeśli, jak głosi Rada Izb Rzemieślniczych, jest to „element dodatni nietylko pod względem gospodarczym, ale również i kulturalnym i społeczno - obywatelskim".

W każdym razie rozwój i postęp w rzemiośle nie leży na drodze walki z ustawodawstwem pracy i ubezpieczeniami społecznemi.

J. M.

Zakończenie rozmów waszyngtońskich.

Porozumienie w sprawie długów i stabilizacji walut

LONDYN. (Pat). Prezydent Roosevelt i premjer Mac Donald odbyli wczoraj ostatnią dłuższą rozmowę, która dotyczyła długów wojennych.

Z komunikatu, ogłoszonego w Waszyngtonie, wynika, że obaj mężowie stanu są przekonani, że ustalili płaszczyznę wzajemnego porozumienia w sprawie długów wojennych. Niemniej jednak komunikat zaprzecza, jakoby zawarcie układu było już aktualne i podkreśla, że tego rodzaju pogłoski prowadzą do fałszywych wniosków. Komunikat stwierdza, że odbywa się jedynie wstępne badanie rozwiązania zagadnienia. Faktem jest, że rokowania, które będą kontynuowane w Waszyngtonie i Londynie, toczą się w atmosferze najściślejszej przyjaźni i współpracy.

Z głosów dzisiejszej prasy londyńskiej wynikałoby, że ostrożne sformułowanie tego komunikatu obliczone jest na to, by nie zrazić Kongresu i nie wywoływać jego opozycji. Faktycznie jednak przeprowadzone ostatnio rozmowy miały zaprowadzić obie strony dalej, aniżeli się tego spodziewano. Porozumienie w sprawie stabilizacji walutowej ma być faktycznie osiągnięte. Delegacja angielska miała dać zapewnienie co do stabilizacji funta na poziomie 3,70 — 3.75 wzamian za stabilizację dolara. Ponadto rozwiązano wraz z delegacją francuską bardzo konkretnie zagadnienie bimetalizmu na podstawie większego niż dotychczas zużycia srebra i przyjęcia go też za podstawę monetarną drogą zmniejszenia obecnej podstawy złotej poniżej zwykłych 40 proc. przy walutach, opartych na złotym parytecie, a więc stabilizowanych.

Sprawy zbrojeń na poufnej konferencji.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Waszyngtonu: W dniu wczorajszym rzeczoznawcy francuscy i amerykańscy odbyli dwugodzinną konferencję, poczem złożyli raport Rooseveltowi i Herriotowi.

Jak przypuszczają, Roosevelt jest za zapewnieniem bezpieczeństwa Francji, przyjmując w imieniu Stanów Zjednoczonych zobowiązanie porozumienia się z innymi sygnatarjuszami paktu paryskiego na wypadek pogwałcenia tego paktu. W godzinach popołudniowych Roosevelt, Mac Donald i Herriot odbyli kilkugodzinną poufną rozmowę, z której — według oświadczenia Herriota — można wywnioskować, że Roosevelt zgadza się naogół na plan Mac Donalda uzupełnienia paktu paryskiego dla zapewnienia Francji bardziej określonej gwarancji na wypadek aktów agresywnych, mogących wywołać wojnę.

Ze źródeł urzędowych donoszą, że Roosevelt bardzo szczerze szuka formy przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do międzynarodowych wysiłków, mających na celu zahamowanie agresywnej działalności jednego z państw. Roosevelt pragnąłby również ustanowić stały nadzór międzynarodowy nad zbrojeniami. Sprawa ta byłaby ujęta w ramy projektowanego tarktatu rozbrojeniowego. Nadzór nad zbrojeniami nie byłby przypadkowy, lecz stały i stosowany tam, gdzie tego wymagałyby okoliczności. Pogląd Roosevelta na tę sprawę został przyjęty przez Francuzów z dużem zadowoleniem.

Mac Donald przeciwko rewizjonizmowi.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że według informacyj krążących w środowiskach, zbliżonych do Białego Domu, Mac Donald w ostatnich swych rozmowach z prezydentem Rooseveltem zwalczał możliwość rewizji traktatów w obecnych warunkach politycznych w Europie.

Zgromadzenie Narodowe

zwołane zostało na dzień 8 maja.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 17 p. prezes Rady Ministrów odwiedził w gmachu Sejmu p. marszałka Sejmu Świtalskiego i doręczył mu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 kwietnia o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego na dzień 8 maja do Warszawy.

Poprawki polskie osią dyskusji

w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA. (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała dziś debatę nad pierwszą częścią projektu konwencji delegacji brytyjskiej, dotyczącą bezpieczeństwa.

Debatę poprzedziły przedpołudniowe rozmowy pomiędzy szefami głównych państw, w szczególności półtoragodzinna konferencja delegata polskiego min. Raczyńskiego z szefem delegacji brytyjskiej Edenem, która dotyczyła możliwości uzgodnienia projektu brytyjskiego i doniosłych poprawek, zgłoszonych przez delegację polską. Poprawki te stały się osią całej dyskusji.

Na początku posiedzenia delegat brytyjski oświadczył, że w rezultacie rozmów, odbytych z autorami poprawek, delegacja brytyjska postanowiła zaproponować skreślenie artykułu 1. Eden dodał, że delegacja brytyjska obstaje przytem, aby cała część, dotycząca bezpieczeństwa, oparta była wyłącznie na pakcie paryskim. Delegacja brytyjska rozumie pragnienie delegacji polskiej, aby nic nie zostało uczynione, co mogłoby osłabić Ligę Narodów. Sądzi ona jednak że dla usunięcia wszelkich wątpliwości wystarczy wprowadzić dodatkowy artykuł, któryby głosił, że ta część konwencji nie wpływa w niczem na prawa i obowiązki członków Ligi i nie sprzeciwia się uprawnieniom Zgromadzenia i Rady, wynikającym z paktu.

Zkolei komisja zdecydowała skreślić art. 1 i przeszła do art. 2, przewidującego, że wszelka wojna, będąca pogwałceniem paktu paryskiego, interesuje wszystkich sygnatarjuszy konwencji i będzie uważana za pogwałcenie przyjętych przez nich zobowiązań. Do artykułu tego delegacja polska zgłosiła, jak wiadomo, poprawkę zgodną z rezultatami, osiągniętemi już przez komisję.

W myśl tej poprawki artykuł dotyczyłby nietylko wojny, ale wszelkiego użycia siły. Zabierając w związku z tem głos, min. Raczyński oświadczył, że nie mogę wycofać naszych poprawek. Bvć czył, że delegacja polska wita z zadowoleniem sugestje p. Edena, które uważa za krok naprzód.

Niemniej — dodał min. Raczyński — muszę stwierdzić, że różnice pomiędzy tezą rządu polskiego i propozycjami, zawartemi w tej części propozycji brytyjskiej, dotyczą kwestji zasadniczej i są poważne. To też nie mo może — zakończył min. Raczyński — dalsze rozmowy dadzą pewne rezultaty, ale tymczasem różnice są dość poważne.

Delegat Niemiec Nadolny wyraził gotowość przyjęcia poprawek polskich ale zastrzegł sobie, że wypowie się definitywnie, gdy państwa nieeuropejskie, bądź inne, mające poważne interesy poza Europą, zajmą stanowisko.

W rocznicę założenia Rzymu.



Rocznicę założenia Rzymu, która według tradycji przypada na 21 kwietnia, cała Italja święci wśród niezwykłych uroczystości. W dniu tym następuje od kilku lat wcielanie w organizację faszystowską młodych faszystów awangardzistów.

Na zdjęciu naszem widzimy młodych faszystów, defilujących na Via del Imperio w Rzymie.

Przesilenie gabinetowe w Estonji.

TALLIN. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Anderkopp i minister oświaty Kukke, należący do partji centrum narodowego, ustąpili z rządu na żądanie partji, nie aprobującej polityki gospodarczej obecnego rządu.

TALLIN. (Pat). Gabinet Paetsa podał się do dymisji w związku z ustąpieniem 2 ministrów, należących do partji centrowej.

Mac Donald odjechał do Nowego Jorku.

WASZYNGTON. (Pat). Premjer angielski Mac Donald opuścił dziś Waszyngton, udając się do Nowego Yorku.

Światowa konferencja ekonomiczna zbierze się 12 czerwca.

WASZNGTON. (Pat). Roosevelt i Mac Donald doszli do porozumienia w sprawie terminu zwołania światowej konferencji ekonomicznej. Otwarcie konferencji ma nastąpić 12 czerwca r. b.

Dolar i funt.

WARSZAWA. (Pat). — Trwająca od wczoraj rano zniżka funta szterlinga postępuje w dalszym ciągu.

Na giełdzie paryskiej notowania dewizy londyńskiej spadły dziś na 87,15, czyli o 1 frank na jednym funcie w stosunku do dnia wczorajszego, a o całe dwa franki w stosunku do notowania poniedziałkowego.

W Zurychu dewizę angielską notowano w południe 17,77 (wczoraj 18,05).

Na giełdzie londyńskiej zniżka funta jest nieco mniejsza niż na innych giełdach europejskich. W stosunku do dewizy paryskiej funt zniżkował od wczoraj z 88,03 na 87.31 o godz. 13, a w stosunku do dewizy szwajcarskiej spadł w tym czasie z 17,93 i pół na 17,81.

W stosunku do złotego funt spadł w Londynie z 31,00 na 30,87 a w Warszawie na 30,65.

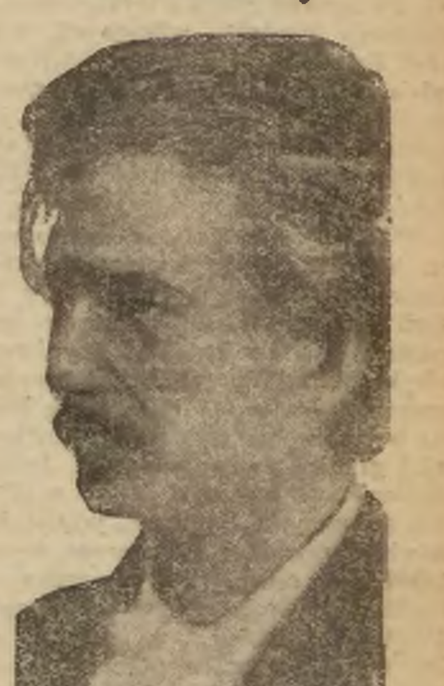
Dolar amerykański poprawił dziś swój kurs, aczkolwiek zresztą bardzo nieznacznie. Na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy York 8,97 do 8.08 i kabel 8,09 do 8.11, — na giełdzie paryskiej 22,95 (wczoraj 22,87) w Zurychu 4,68 (wczoraj 4,65).

Ze względu na równoczesny spadek funta dolar na giełdzie londyńskiej podniósł się w znaczniejszym stopniu. O godz. 13 notowany był 3,79 dolar za 1 funt, gdy wczoraj wieczorem 4.84 i 1/4.

P. Premjer na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 26 bm. przed południem p. prezesa Rady Ministrów Prystora, który poinformował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Ignacy Paderewski laureatem m. Warszawy.



Sąd konkursowy nagrody muzycznej m. st. Warszawy przyznał tegoroczną nagrodę muzyczną Ignacemu Paderewskiemu. Nagroda wynosi 5000 złotych.

Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę Ignacego Paderewskiego.

Świecki komisarz na czele państwowego kościoła ewangelick.

HAMBURG. (Pat). Rząd meklemburski zamianował na stanowisko komisarza państwowego kościoła ewangelickiego w Meklemburgji człowieka świeckiego. Na komisarza zostały przelane wszystkie prerogatywy najwyższej władzy kościelnej. Po raz pierwszy od czasu objęcia władzy przez Hitlera zdarzyło się, że rada kościelna w telegramach do prezydenta Rzeszy kanclerza i ministra spraw wewnętrznych założyła protest przeciwko powyższemu mianowaniu, powołując się na konstytucję. W związku z tą sprawą zawezwano do Berlina premjera meklemburskiego.

„Cywilizacja" trzeciej Rzeszy.

Gabinet uchwalił projekt ustawy o szkolnictwie.

BERLIN. (Pat). Wczorajsze posiedzenie gabinetu Rzeszy trwało do późnej nocy. Między innemi przyjęto projekt ustawy o szkolnictwie i postanowienia o numerus clausus przeciwko Żydom w średnich i wyższych uczelniach niemieckich. **Postanowienie to wyklucza całkowicie ze szkół Żydów, którzy imigrowali ze wschodu po 1 sierpnia 1914 roku.** Przyjęto też projekt ustawy o namiestnictwie, przewidujący przekazanie kompetencyj kanclerza Rzeszy nie rządowi, lecz premjerowi pruskiemu.

Jak ongiś w Sowietach..

HAMBURG. (Pat). — Komitet do obrony niemczyzny studentów — hitlerowców uniwersytetu w Kilonji skonfiskował mnóstwo książek, w wypożyczalniach tamtejszych; — wreszcie zrewidował bibljotekę uniwersytecką i usunął z niej dzieła 15 profesorów uniwersytetu, którzy „nie cieszą się zaufaniem studentów".

HAMBURG. (Pat). — W uniwersytecie w Kilonji związek studentów nacjonalistycznych złożył rektorowi listę 28 profesorów i docentów, nietylko Żydów lub sympatyków stronnictw lewicowych, lecz i takich, którzy — zdaniem studentów nie posiadają ich zaufania. Związek wzywa tych profesorów, — wśród których jest kilku uczonych światowej sławy, by niezwłocznie prosili o zurlopowanie i grozi w razie sprzeciwu energiczną akcją, która zmusi władze do ich usunięcia z uniwersytetu.

WIELKI MUR CHIŃSKI.

Po opanowaniu Mandżurji i prowincji Jehol, sforsowali Japończycy wielki mur chiński (walki pod Szan-hai-kwan) i zagrażają Pekinowi. W związku z tem, nie od rzeczy tu będzie historyczny rzut oka na dzieje tego zabytku chińskiej architektury i strategji.

Jak wiadomo mur chiński wybudowany został w celu obrony Chin właściwych przed ustawicznemi najazdami dzikich hord stepowych z północnego zachodu, które już na wiele setek lat przed Chrystusem nękały spokojną rolniczą ludność chińską. Inicjatorzy muru wychodzili z założenia, że Chiny, posiadające naturalne granice od wschodu (morze), południa (morze) i zachodu (góry i pustynie), powinny się zebezpieczyć również od północnego zachodu i północy. W wyniku tych strategicznych rozważań, przystąpiono do realizacji gigantycznego dzieła.

Znany geograf niemiecki dr. Wegener opublikował przed kilku dniami w jednej z gazet berlińskich garść nader zajmujących uwag na powyższy temat. Otóż okazuje się, że budowniczowie muru kierowali się nietylko względami strategicznemi, lecz również gospodarczemi. Mianowicie wielki mur chiński przebiega ściśle wzdłuż linji, oddzielającej okolice nadające się na uprawę zboża i wystawione na działanie ciepłych, wilgotnych wiatrów morskich od krainy stepowej, gdzie lata są upalne, lecz zimy mroźne, słowem, gdzie ryzyko rolnika jest znacznie większe. Okoliczność ta stanowi chlubne świadectwo dla chińskiej, tradycyjnej praktyczności.

Właściwym twórcą wielkiego muru jest, jak głoszą kroniki chińskie, cesarz Szih-hwang-ti, panujący w latach 220—209 p. Ch., a więc współcześnie z Hannibalem i Scypionem afrykańskim. Wprawdzie już jego poprzednicy budowali dłuższe lub krótsze wały obronne na północno-zachodniej granicy swego państwa. Jednak dopiero Szih-hwang-ti „tytan woli"— jak go nazywa Wegener, podjął budowę olbrzymiego, ciągnącego się na 2.000 klm. muru, który rozpoczynał się niedaleko miasta Lan-tszu na rzece Hoangho (zachód), wyginał się olbrzymim łukiem ku północy i kończył się pod miastem Lian-ho (Mandżurja). Nie był to jednak mur dzisiejszy, gdyż przebiegał odmiennie i był od dzisiejszego znacznie krótszy.

Wzniesiony przez Szih-hwang-ti mur odegrywał swą rolę obronną, rzecz prosta, jedynie wtedy, gdy państwo rozporządzało odpowiednio liczną armją, która mur mogła obsadzić. W czasach zamieszek wewnętrznych lub słabych władców mur ulegał niszczeniu.

Dziejową rolę o doniosłości—rzec można — światowej odegrał mur chiński za dynastji Han, kiedy to udało się Chińczykom odeprzeć najazd koczującego plemienia Hing-nu tak skutecznie, że plemię to zrezygnowało z dalszego „parcia na południowy wschód" i zwróciło się na zachód, przechodząc w 372 p. Ch. Wołgę i zalewając Europę, pod nazwą Hunnów. Tak więc, gdyby nie mur chiński, możeby nie było wielkiej wędrówki ludów, możeby nie rozpadło się cesarstwo rzymskie i nie przeszedł do historji „bicz Boży" — Attyla.

Dzisiejszy, właściwy mur chiński zbudowany został za rządów dynastji Ming (1368—1644 r.). Odtąd też budzi on podziw podróżników i cudzoziemców.

Dzisiejszy mur chiński rozpoczyna się na wschodzie nad morzem swoistemi Termopilami o znanej z komunikatów prasowych nazwie Szan-hai-kwan (znaczy: brama między morzem a górą). Te chińskie Termopile były też zgodnie ze swem położeniem widownią niezliczonych walk w ciągu stuleci aż do naszych czasów włącznie. Z Szan-hai-kwan ciągnie się mur chiński na zachód, a potem łukiem na południe, niby olbrzymie jakieś cielsko gada.

Nie będziemy tu za geografem niemieckim wyliczać wszystkich miejscowości, gór, miast i prowincyj przez które ciągnie się wielki mur chiński. Wspomnimy tylko, że kończy się on starożytną fortecą Kiay-uk-wan, stanowiącą zachodni odpowiednik położonych o 22 stopnie na wschód Termopilów — Szan-hai-kwan.

Mur ma przeciętnie 5—8 mtr. grubości u dołu zwężając się ku górze do 4 mtr. Wysokość sięga 10 mtr. Co 200 mtr. piętrzą się wieże obserwacyjne i strzelnice. Każda z nich pomieścić może do 100 zbrojnych ludzi. Ogółem mur liczy do 25 tysięcy wież strzelniczych i do 15 tys. wież obserwacyjnych. Mur zbudowany jest bądź z cegieł, bądź z bloków granitowych, bądź wreszcie z lössu. Ta różnorodność materjału budowlanego tłumaczy, że gdzieniegdzie mur uległ całkowitemu niemal zniszczeniu. Naogół jednak zachował się doskonale.

Chińczycy nazywają mur „Wan-li-czang-czeng", co znaczy „mur o 10 tysiącach li" czyli mur długości 5000 klm. (li = 1/2 klm). Faktycznie jednak mur chiński, wraz z odnogami i rozgałęzieniami liczy 6300 kilometrów. Taką długość miałby mur, zbudowany od Lizbony do Stokholmu i zpowrotem.

New.

Pogrzeb ś. p. prof. Parczewskiego.

KALISZ. (Pat). W dniu dzisiejszym zostały tu pochowane zwłoki byłego rektora i dziekana uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ś. p. prof. Alfonsa Parczewskiego.

Po mszy świętej wyruszył kondukt żałobny, na którego czele postępowały delegacje akademickie, stowarzyszeń społecznych, niepodległościowych, młodzieży szkolnej i t. d. Przed ratuszem w imieniu miasta w społeczeństwa kaliskiego pożegnał zmarłego prezes rady miasta Kalisza Dołęga - Kowalewski. Na cmentarzu przemawiał prorektor uniwersytetu warszawskiego ks. Ignacy Grabowski dalej dziekan uniwersytetu Wileńskiego Wilamowski, dziekan uniwersytetu Wileńskiego Komarnicki, imieniem uniwersytetu Poznańskiego profesor Wojciechowski, w imieniu palestry warszawskiej mecenas Kijeński, w imieniu Generalnej Prokuratorji radca Wolański, wreszcie w imieniu młodzieży akademickiej p. Dybowski i w imieniu kolegów zmarłego p. Biernacki z Warszawy.

W kondukcie żałobnym wzięły udział liczne rzesze mieszkańców Kalisza.

Gdańsk świętuje 1 maja.

GDAŃSK, (Pat). — Rada miejska uchwaliła zgłoszony wczoraj przez hitlerowców wniosek o zawieszeniu pracy w dniu 1 maja we wszystkich zakładach i biurach samorządu miejskiego. Uchwała ta ma być przedmiotem obrad senatu przyczem przewidzieć można, że i urzędy gdańskie będą w tym dniu świętowały.

Na uchodźców z Niemiec.

LONDYN, (Pat). — Rada naczelna kongresu tradeunionów postanowiła przekazać sumę tysiąca sterlingów na rachunek funduszu, zapoczątkowanego przez Międzynarodową Federację Związków Zawodowych, a przeznaczonego na akcję pomocy dla uchodźców przed terorem niemieckim.

Prasa angielska o uroczystościach wileńskich.

Londyński „Daily Herald" dopatruje się w uroczystościach wileńskich gry wojennej, a nawet próby mobilizacji armji polskiej. Próba ta, zdaniem dziennika, wypadła znakomicie, albowiem w ciągu 12 godzin skoncentrowano w Wilnie 35 tys. wojska w pełnem uzbrojeniu. Ta parada jak zaznacza dziennik była ostrzeżeniem pod adresem Hitlera i Prus Wschodnich.

Program przyjęcia sowieckiej delegacji handlowej w Polsce.

W związku z przyjazdem do Polski sowieckiej handlowej delegacji, powstał w Warszawie komitet przyjęcia z b. min. Czesławem Klarnerem na czele. Poza komitetem ścisłym, został utworzony również komitet branżowy, składający się z przedstawicieli poszczególnych branż, zainteresowanych w eksporcie polskich towarów do Sowietów.

Jak donosiliśmy, przedstawiciele sowieckich organizacyj gospodarczych przybędą do Warszawy 1 maja roku bieżącego wieczorem.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", delegacja przedstawicieli sowieckich organizacyj gospodarczych, po kilkudniowym pobycie w stolicy, w dniu 3 maja r. b. uda się do Gdyni w celu zwiedzenia tego miasta i jego urządzeń portowych.

Po całodniowym pobycie w Gdyni, delegacja sowiecka w dniu 5 maja uda się do Poznania, gdzie zwiedzi Targi Międzynarodowe oraz szereg większych wytwórni, a więc zakłady Cegielskiego, Maya, Lubań oraz Braci Nowakowskich. (Iskra).

Włochy także zaprzeczają

RZYM. (Pat). Agencja Stefaniego komunikuje: Kilka dzienników zagranicznych rozpowszechniło wiadomość jakoby do portów bułgarskich Warna i Burga nadeszły transporty broni, pochodzące z Włoch i przeznaczone dla Węgier. Agencja włoska stwierdza, że wiadomości te są tendencyjne i pozbawione wszelkich podstaw.

Około 2 miljardów kawy poszło z dymem...

PARYŻ, (Pat). — W celu podtrzymania cen kawy Brazylja spaliła dotychczas — 1.855,524 tys. funtów tego produktu, to jest mniej więcej jeden funt na głowę mieszkańca kuli ziemskiej. Wobec zapowiadających się dobrze urodzajów przewidywane jest w najbliższym kwartale roku bieżącego spalenie jeszcze 9,400 tys. worków kawy.

Gdynia zyska czeskiego klijenta.

MORAWSKA OSTRAWA, (Pat). — Jedna z większych firm ekspedycyjnych w Morawskiej Ostrawie zwróciła się do konsulatu polskiego z prośbą o ułatwienie jej nawiązania kontaktu z Gdynią, przez którą zamierza kierować wszystkie swoje transporty, które szły dotychczas przez porty niemieckie.

Kronika - telegraficzna.

— **Prezydent policji w Lubece** rozwiązał organizację gen. Ludendorfa t. zw. Tannenbergbund oraz związek radykalno — prawicowy Schwarzfront.

— **Bezrobocie w Niemczech** wzrosło o 69 tysięcy osób. Obecnie bezrobotnych jest — 5.530 tysięcy.

— **Rząd perski podał się do dymisji**, której jednak szach nie przyjął.

— **Polak odniósł zwycięstwo** przy wyborach burmistrza w Przenciu na czeskim Śląsku. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz Kornuta, drugim wiceburmistrzem również Polak, Klusa.

— **W m. Grodźcu na Śląsku czeskim** odbyły się wybory, w których Polacy zdobyli 10 a Czesi 5 mandatów. W porównaniu z rokiem 1929 Polacy zyskali jeden mandat kosztem Czechów.

— **Strajk głodowy** na kopalni Suchej w Suchej Dolnej na czeskim Śląsku trwa w dalszym ciągu. W szybie przebywa dotychczas 130 górników.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,65 — 30,80 — 30,50. Nowy York 8,07 — 8,08 — 8,12 — 8,04. Nowy York kabel 8,09 — 8,— — 8,14 — 8,06. Paryż 35,10 — 35,19 — 35,01. Szwajcarja 172,35 — 172,78 — 171,92. Berlin w obrot. pryw. 205,25.

AKCJE: Bank Polski 74 — 75. Tend. mocna.

DOLAR w obr. pryw. 7,95.

RUBEL 4,86.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA i LNIARSKA w WILNIE z dn. 26. 4. 1933 r.

Ceny tranzakcyjne: Żyto jednolite 712 — 719 g/l 21,25, żyto zbierane 669 g/l 20,60 20,75. Na żyto tend. stała. — Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 34 — 35,50, owies zbierany 14,50 — 15. Ceny taranzakcyjne: Mąka pszenna 0000 A luks. 60, żytnia do 55 proc. — 34, do 65 proc. — 29, żytnia razowa 24; kasza gryczana 1/1 palona 40, kasza gryczana 1/2 palona — 38, kasza perłowa (pęcak) Nr. 2 — 28,50, kasza perłowa Nr. 3 — 34.

Ceny orjentacyjne: Otręby żytnie 10 i pół, otręby pszenne — 10,75. Siemię lniane bas. 90 proc. — 38 — 38,50.

LEN bez zmian, jak 24 kwietnia.

Notatki ze świata.

— **Prof. Piotr Rytel**, wydalony swego czasu ze Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich, za pobranie dzięki mylącym informacjom pieniędzy od Stowarzyszenia, został obecnie przez walne zebranie tegoż przywrócony do praw członka, z tem, że sprawę uznano za „załatwioną wewnątrz". — Nasz światek muzyczny roi się od spraw osobistych. Przyjaciele prof. Rytla wyzyskał, okazję by nagadać przeciwnikom. W odpowiedzi dowiedzieli się, że „restytucja ta przeszła tylko jednym głosem większości, podczas gdy wstrzymało się od głosu trzech członków komisji dyscyplinarnej w tej sprawie, a to... ze względów humanitarnych"...— Ot jak!..

Postępek prof. Rytla ma zresztą w świecie muzycznym precedensy...

— **Pod hasłem „Dobry eksport"** organizuje P. Inst. Eksportowy konkurs dla polskich firm przetwórczych. Odpowiednio opakowane próbki przetworów będą oceniane i wysyłane do Gdyni, Nowego Yorku i miast południowej Ameryki, by okazało się jak zniosą podróż, czy nie ulegną morskiej chorobie i czy nie stracą na jakości. Informacji udziela P. I. E.

— **Przeszkolenie lekarzy w ratownictwie** przeciwgazowem przewiduje okólnik min. opieki społecznej. Wojewodowie mają powiadomić o tem miejscowe Izby Lekarskie oraz wejść w kontakt z wydziałami medycznemi celem przeprowadzenia akcji.

Ale lekarze mają inne zmartwienie. Składają właśnie memorjał w sprawie zróżnicowania i zmniejszenia wymiaru dochodu dla celów podatkowych. Gdyby memorjał został odrzucony, proszą o zmniejszenie wymiaru ryczałtem o połowę. — Dziś tyle się nie zarabia, co kiedyś!

— **Śpiewki polskie w Anglji**, wydawane ostatnio dla młodzieży angielskiej zrobią nam ważną i miłą propagandę. Wychodzą one w tomikach' pieśni różnych narodów, wydawanych przez „Oxford University Press", z tem, że jak narazie, przeważają wśród wyboru piosenek ludowych z innych krajów tak ilością, jak i wdziękiem.

— **Ojciec „Więźnia z Towern"** sam pułkownik wojsk ang., wystąpił w obronie swego skazanego syna z apelem do parlamentu. Płk. Baille-Stevard twierdzi, że aczkolwiek od wyroku sądu wojskowego niema apelacji, to niesposób, by młody, zaczynający życie człowiek siedział pięć lat w więzieniu za to, że wplątał się w niewyraźne towarzystwo, któremu udzielił informacyj nie innych, jak te które się spotyka w druku i fotografjach pism. — Niewiadomo, jak zareaguje opinja na głos zrozpaczonego ojca.

— **Rodzą dzieci na wyścigi** pani Grace Bangnotti i pani Bracon, czyli „dwie panie B." A to dlatego, że w 1926 r. zmarły patrjota stanu Ontario, pozatem miljoner i kawaler, zapisał 100 tys. funtów ang. tej, która do roku 1936 więcej potomków napłodzi rodzinnej prowincji. Okazało się, że są kandydatki z poważnym „handikapem". Obie panie B. miały wówczas po szesnaścioro potomstwa! Dziś obie legitymują się niezmarnowanym czasem... — co rok prorok! Pani Bracon „prowadzi" wyścig — ma 22 dzieci, gdy konkurentka jest dopiero przy nadziei. Jeśli dwom rywalkom jakaś cicha konkurentka nie „zrobi szpasu", to finisz będzie ciekawy...

Oj Ameryko, Ameryko która mimo wszystko — Ameryką pozostałaś! **mi.**

=::+::=

...Konserwatorjum szkodzi kinu!

A no, tak to niby wygląda. — Mówią, że kino szkodzi teatrowi, mówią i naodwrót, tymczasem — przyjechała do konserwatorjum Ordonka i na środzie literackiej poświęconej kinie było pustawo..

Referaty, jak zapowiedziano, wygłosili panowie Byrski, Cieszewski, Bujański i Klaczyński. O beznadziejności dotychczasowego filmu polskiego, o trudnej roli recenzenta tej pseudorodzimej produkcji, o tandentnem potraktowaniu strony wokalnej filmu, gdyż siedzą w nim partacze i o tem wreszcie że trudno mówić o lepszych horoskopach, póki tych ostatnich się nie wysadzi lub posadzi.

Wobec tego, ci z obecnych, którzy nie byli prelegentami zapytali, co robić? P. Cieszewski zaproponował stworzyć Klub filmowy, by zogniskować tych miłośników filmji, którzy zechcą czynnie zabrać się do naprawienia istniejącej konjunktury. P. Jędrychowski zaś wystąpił z propozycją zorganizowania „Startu", któryby robił to samo, a miałby oparcie o „Start" warszawski. P. Łopalewski proponował „uzgodnienie", czem też i zajęto się już po wyjściu na ulicę. Dyskusją zajmowano się niewiele. Wiele więcej zato niż zwykle wypadło ciastek do herbaty, gdyż kontyngent był ten sam a gości mniej.

Czy powstanie w Wilnie towarzystwo, które ma na celu urobienie kultury tak dostawców jak i odbiorców kinowych — poinformujemy, gdy coś wogóle będzie wiadomo.

mi

Gorgonowa przed sądem przysięgłych.

Biegli zeznają po raz czwarty.

KRAKÓW, (Pat). — Dzisiejszą rozprawę przeciwko Gorgonowej przewodniczący dr. Jendi otworzył odczytaniem telegramu ze Lwowa, że świadek Zygmunt Korczyński z powodu choroby nie może przybyć na rozprawę. W porozumieniu z obroną postanowiono wobec tego zwrócić się telefonicznie do sądu okręgowego w Warszawie z prośbą o przesłuchanie Henryka Zaremby, zamieszkałego obecnie w Warszawie oraz o lekarskie zbaadnie jego córki i oskarżonej Gorgonowej Romusi celem stwierdzenia prawdziwości zarzutu świadka Korczyńskiego, jakoby Gorgonowa przed paru laty w złości miała złamać rękę córeczce.

Po wydaniu odpowiednich zarządzeń przewodniczący udzielił zkolei głosu przybyłemu dziś z Warszawy dyrektorowi Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności in. Żmigrodowi, który odwołał zarzuty, uczynione swego czasu w czasie rozprawy w stosunku do osoby biegłego prof. Olbrychta, zarówno jako człowieka, jak i uczonego. Oświadczenie to prof. Olbrycht przyjął do wiadomości, podkreślając, że w opinjach swych, a więc odnośnie do kompetencji zakładu, na którego czele stoi dyr. Żmigrod kierował się tylko prawdą. W ten sposób zakończył się przykry incydent między dwoma biegłymi, którego epilog rozegrać się miał na innem forum sądowem.

Zkolei przed trybunałem stanął jako świadek wezwany wczoraj wiceprezes Sądu Okr. we Lwowie i zarazem przewodniczący pierwszej rozprawy przeciwko Gorgonowej dr. Antoniewicz. Jak wiadomo, świadek ten miał ustalić ostatecznie, czy świeca, znajdująca się w dowodach rzeczowych, miała jeszcze ślady krwi przed odesłaniem jej do analizy w Warszawie. Dr. Antoniewicz stwierdził, że na rozprawie lwowskiej plam krwi na świecy nie widział, bowiem była już zeskrobana przez biegłych dla doświadczeń, jedynie u nasady świecy znaleziono jakąś małą plamkę rdzawo — bronzową. Kiedy powstała wątpliwość co do orzeczenia prof. Westfalewicza i prof. Opieńskiego w sprawach plam krwi, trybunał lwowski postanowił wszystkie dowody rzeczowe, a więc i świecę, przesłać do Warszawy prof. Hirszfeldowi celem zbadania. Możliwości starcia krwi ze świecy przez krążenia jej z rąk do rąk świadek nie wyłącza.

Wreszcie jako ostatni w tej sprawie przesłuchani zostają po raz czwarty biegli ze Lwowa prof. Wesfalewicz i prof. Opieński celem ustalenia, na jakich miejscach świecy znaleziono krew. Z zeznań biegłych lwowskich okazuje się, że w badaniach swych przyjęli, że mają do czynienia z krwią ludzką, nie biorąc pod uwagę innej ewentualności, np. pochodzenia zwierzęcego krwawych plam.

Na tem przesłuchiwanie świadków zostało zakończone. Wobec braku jakichkolwiek nowych wniosków zarówno ze strony obrony jak i oskarżenia przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

Po odczytaniu protokółu przesłuchania nastąpi ostateczne zamknięcie przewodu sądowego. W piątek rozpoczęłyby się przemówienia, a wyrok zapadłby w sobotę.

Wileńscy plastycy w Warszawie.

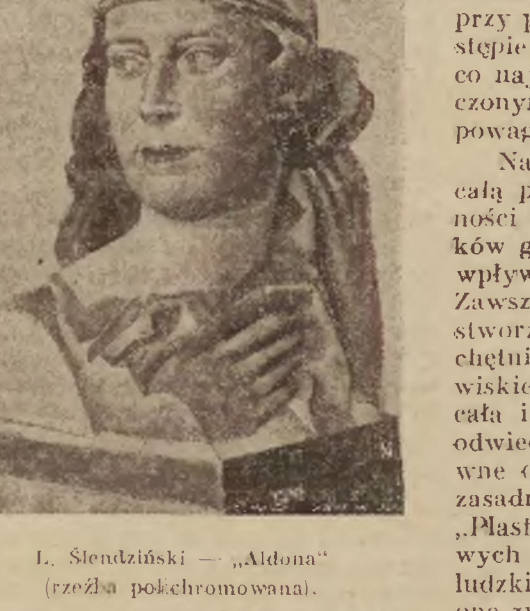
(Dokończenie).

„Plastycy" wileńscy przy całym szacunku dla impresjonizmu zaczęli od przeciwstawienia się jemu nie dla tego, żeby go uważali za kierunek „przestarzały". Wręcz przeciwnie widzą z niego wiele jeszcze w sztuce dzisiejszej wokoło i poza granicami Polski, i tam gdzie pozornie znikł a w dodatku widzą w nim odmianę wcielenia odwiecznej tendencji. Słusznie znajdują głębokie pokrewieństwa między barokiem a impresjonizmem. Temu ostatniemu chodziło o impresję, o wrażenie, a więc o zmienną i ruchliwą chwilę. Barok podobnie kochał się w tem co pełne ruchu, rozsadzające stałość. Zamiłowanie do „wrażenia" to zamiłowanie do świata zmysłów i, zkolei do spraw uczucia ponad wszystko. Stąd w impresjonizmie jak i w romantyźmie ponowne pokrewieństwa z barokiem stąd jego oddalanie się od kultu bryły, pełnej spokojnej wielkości w mocnej budowie i mniej skłonności do pierwiastku intelektualnego. Nigdy żaden człowiek ani żadna epoka nie osiągnie jednakowego rozrostu wszelkich władz psychofizycznych. Zawsze jedne z nich przeważą. Jest wolnem prawem danej grupy ukochać przeciwieństwo impresjonizmu: kult spokojnej równowagi, przekształcanie w przemyślane układy, **kompozycje** które niewątpliwie impresjonizm lekceważył. Ale i stąd także mniejsze rozmiłowanie w mżącej mnogości barw i odcieni, większe w rzeźbiarskiej prężności brył. Stąd wspólna tylu Plastykom naszym pasja do rysunku i modelowania: pędzlem czy dłutem, czy rylcem graficznym. Stąd ogromna konsekwencja w zjawisku, że przywódca grupy, Ślendziński, coraz więcej łączy z malarstwem rzeźbiarstwo albo wręcz staje się mistrzem rzeźby i płaskorzeźby. Stąd podobnie tak częste u niego architektury w tle portretów i ciała ludzkie traktowane jak materjał z którego się całość obrazu nadewszystko „buduje". Stąd, także inni jak Kwiatkowski w portrecie podkreślają przedewszystkiem to, co zasadnicze upraszczają aby dojść do wyrazu zwartej jednolitości. A choć w tym artyście uderzają wybitnie malarskie upodobania, nie oznaczają one skłonności do rozpraszania kompozycji barwnej przez nadmiar bogactwa w gamie barwnej.

Przeciwnie: pomimo całej zdolności do kolorytu miękkiego wprowadza on także architektonikę mocną barw przez zestawienia zasadniczych plam, świadomie **dobranych.** A dalej. Tyle architektur w widokach Jamontta olejnych i Hoppena graficznych, to także nie przypadek. Bo pasjonuje ich piętrzenie się mas.

Stąd też u Jamontta raczej spotykamy dęby niż giętkie brzozy, stąd dramat drzew i obłoków u niego to plastyczna nabrzmiałość nawałnicową potęgą, a nie taśmowa płaska przelewność deszczowej smugi, czy bezbryłowej zawiei. Podobnie z tą samą programową konsekwencją i psychiczną koniecznością, Hoppen w portrecie (obacz repr. „Amazonka") podkreśli postawę i gest jako spokojny wyraz organicznej spoistości psychofizycznej i na niej także opartego charakteru, a więc stałego stanu a nie chwilowego „nastroju".

Stąd pejzaż Rouby zatrąci gobelinową flamandzkością XVI w. bo w niej objawił się świetnie zmysł dekoracyjności wykwitłej z przemyśleń nad skonstruowaniem równowagi w grze zdecydowanych, syntetycznych plam gaju i wody, drzew pierwszego planu i wzgórz w oddali. I podobnie ma się rzecz u innych członków grupy.



L. Ślendziński — „Aldona" (rzeźba polichromowana).

Jest u nich i u wszystkich razem ogromna rozmaitość w aplikowaniu zasad i stałe poddawanie się im, — zbawienna wartość wspólna, tak ambitny kult omawianych tu idei naczelnych, — że dzięki temu cechuje ich to czego brakuje tak wielu skąd inąd utalentowanym artystom innym, i na co przez XIX w. tak długo beznadziejnie czekano: zdolność do tworzenia stylu, powrót do stylowości, którą jeszcze miał początek wieku, którą zatracono potem, a bez której nie ma wogóle sztuki najprawdziwszej, wielkiej.

* * *

Było (dla mnie przynajmniej) nad zwyczaj miłą niespodzianką, że najmłodszy członek grupy, rzeźbiarz p. Horno-Popławski, — okazał się już przy pierwszym swym większym występie (obecnie w Warszawie) w tem co najważniejsze—do głębi zjednoczonym ze starszymi i twórcą pełnym powagi, kultury i samodzielności.

Na takiem tle rozumiemy dopiero całą płytkość uwag o zbytniej zależności lub nawet skrępowaniu członków grupy przez program i nadmiar wpływu koryfeusza, Ślendzińskiego. Zawsze bojowe drużyny pragnące styl stworzyć łączyły się w ten sposób i chętnie szły pod sztandarowem nazwiskiem. Zawsze też ludzkość nawracała i nawracać będzie do pewnych odwiecznych tendencyj łączących pewne odmiany stylowe w najbardziej zasadnicze grupy. Dążenia naszych „Plastyków" to jedno z dwu biegunowych zasadniczych w dziejach ducha ludzkiego. Dlatego co jakiś okres stale one zwyciężały i zwyciężać będą prawem akcji i reakcji. Przejawiły się ongiś potężnie to w hellenizmie Fidjaszów to znów w sztuce rzymskiej i romańskiej, pomimo swoistych odmian czasu i środowisk, to w renesansie, to w empirze.

Każda powrotna fala ma swoje samodzielność i bogactwa pomimo utawahania lotu i poziomu. W tem ich komplikacje i bogactwo pomimo utajonej jedności. Mówić że to nawroty do starego „umarłego" to podobne nieporozumienie jak np. nazwać dążenia do stabilizacji lub rewolucji „starzyzną". I one przecież jako tendencje nie są „nowością" w pewnych okolicznościach odwiecznie się powtarzają, co nie znaczy, aby były — „passeizmem".

O pełnej zaś swobodzie i bogactwie gry różnych indywidualności w naszej grupie wileńskiej, świadczy należenie do niej lub blizkie współżycie z nią i współwystawienie tak odrębnych przy tem i wielkich talentów jak n. p. Tymona Niesiołowskiego i Szturmana. Osobowości nawskroś malarskie, bez tendencyj „rzeźbiarskich", łączą się oni jednak z „Plastykami" przez pewne podstawowe zasady ich credo, które pora będzie bliżej omówić gdy wystawa zjedzie do Wilna.

Wtedy także uwypuklę znaczenie zbioru „Krypta królewska katedry wil.", w której m. in. zwracają szczególniej uwagę pełne niepospolitej finezji, zachwycające, rysunkiem kolorowane ef. rd. Ruszczyca.

Podobnie, ze względu na charakter ogólny tych uwag nie miejsce tu charakteryzować bliżej wystawę Ślendzińskiego, która jest zbiorową (80 dzieł) i stanowi dominantę całego pokazu. Trudno jednak nie powiedzieć odrazu choćby w paru słowach, że oprócz wspomnianych już wspólnych dążeń Ślendziński wyraża w najszczególniejszy sposób poczucie wagi i godności tego co niezbyt szczęśliwie nazywa się techniką w sztuce, a co jest pełne doniosłości, jako zgłębianie istoty materjału i narzędzia. Ogromna kultura i zrozumienie na czem polega wielkość i nieśmiertelność starych mistrzów widnieje u Ślendzińskiego obok nawskroś nowoczesnego i zdrowego niepokoju w badaniu wszelkich nowych lub na nowo spostrzeżonych możliwości tkwiących w materjale, tworzywie i narzędziach artysty, w łączeniu technik, w coraz innem ograniczaniu jednych walorów na korzyść innych. Obok dzieł skończonych jako pełny wyraz krystalizacji, daje on ciągle eksperymentowania i szukanie pobudzające innych, — tak zbawczo przeciwne „spoczywaniu na laurach".

Wynikają z tego i niespodzianki tak wielkie, że i przyjaciel pełen uznania dla tego mistrza, może przed niektóremi (kolorystycznemi zwłaszcza) stanąć nagle opornie i zdradzać chęć do zaciętej dyskusji. A przecież, czy nie musi każdy, kto naprawdę chce być objektywnym przyznać, że właśnie ci twórcy chyba najwięcej pobudzają i posuwają sztukę, — których prace działają nieraz jak kij nagle wetknięty w mrowisko. Nazywają takich we Francji „remueur d'idées" i właśnie za to najwięcej ich cenią.

Doza objektywności jaka wbrew pozorom tkwi w tych uwagach nie straci chyba, gdy zamiast własnemi zakończę na razie słowami tak poważnego krytyka warszawskiego jakim jest M. Treter: „Znaczenie artystycznej działalności Ślendzińskiego dla polskiej sztuki wogóle jest ogromnie doniosłe... dla dalszego rozwoju sztuki brzemienne". („Gazeta polska" 23. IV. 33 r.). Wystawie, jak się dowiaduję, okazała Warszawa nadzwyczaj żywe zainteresowanie, wyrażające się nieraz cyfrą kilkuset dziennie osób zwiedzających.

Marjan Morelowski.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Katastrofa sowieckiego pociągu

2 robotników zostało zabitych.

W czasie budowy drogi Kalinowo — Stalinowka w okręgu kojdanowskim pociąg wiozący 38 robotników wykoleił się koło Lisowa grzebiąc kilku robotników. Trzech robotników odniosło ciężkie obrażenia, dwóch zostało zabitych. Kilku odniosło lżejsze rany.

Powodem katastrofy było usunięcie się nasypu prowizorycznego kolejki wąskotorowej z powodu podmycia toru podczas ostatniej ulewy.

Bójka Cyganów z włościanami.

Niezwykły najazd urządzili cyganie na wieś Lipuny gm. porzeckiej. Dnia 21 bm. o godz. 5 rano do wsi przybył wędrowny obóz Cyganów z Rumunji, liczący około 60 głów obojga płci. Cyganie i Cyganki poczęli rozbijać kurniki i obory, skąd zabierali prosiaki kury, cielaki i inny inwentarz żywy i martwy. Poszkodowani włościanie usiłowali stawić opór, lecz bezskutecznie. Cyganie dotkliwie pobili kilku włościan i kobiet i szybko odjechali w kierunku wsi Miedzińskie Bory, gdzie rozłożyli się obozem. Włościanie zorganizowali większy oddział i uzbroiwszy go w cepy, siekry, kłonice i drągi — wieczorem przybyli pod lasek, gdzie biwakowali obozem Cyganie. Między włościanama i Cyganami wywiązała się zacięta walka, która niezawodnie skończyłaby się tragicznie, gdyby nie szybka interwencja sołtysa wsi Miedzińskie Bory, który wezwał policję.

Policja zajście zlikwidowała, zatrzymując około 40 osób zarówno ze strony Cyganów jak i włościan.

Święto Oficera Rezerwy

Ostatnie walne zgromadzenie Związku Oficerów Rezerwy uchwaliło, że począwszy od roku bieżącego, corocznie w miesięcu kwietniu, w dniu zjazdu delegatów Kół Okręgu Wileńskiego Z. O. R. będzie uroczyście obchodzone „Święto Oficera Rezerwy". W bieżącym roku obchód ten został wyznaczony na dnie 29 i 30 kwietnia, w których odbędzie się zjazd delegatów Kół Okręgowych.

„Święto Oficera Rezerwy" zamyka właściwie w ramach swego programu rozszerzony program Zjazdu, — któremu jednak nadano charakter bardziej uroczysty w celach reprezentacji nazewnątrz i podkreślenia doniosłości pracy, jaką kontynuuje Związek.

Z. O. R. okręgu wileńskiego skupia w tej chwili 1,305 zrzeszonych oficerów rezerwy w 14 kołach rozsianych na terenie województwa wileńskiego i częściowo w wojew. nowogródzkiem i białostockiem. Naczelnem zadaniem Związku, reprezentującego 70 proc. ogółu oficerów rezerwy naszych ziem, jest utrzymanie żywego kontaktu z armją czynną i utrzymanie swych członków w pełnej gotowości do pracy nietylko w jej szeregach, lecz przedewszystkiem wśród społeczeństwa, które w nagłej potrzebie zasili te szeregi.

Zadaniem oficera rezerwy jest tworzyć silne tyły i rezerwy. W tym celu Związek przez swych członków wpływa na poszczególne warstwy, zawody a nawet na urzędy i warsztaty pracy, by na terenie ich powstawały P. W., przysposobienia gazowe i t. p. Naprzykład istniejąca na terenie sądów wileńskich sekcja zawodowa Związku zdziałała to, że prawie wszyscy pracownicy zostali przeszkoleni w obronie gazowej.

W pracach swych Związek dąży do rzucenia pomostu, do spełnienia roli spoidła między armją czynną a społeczeństwem. Dąży do tego, by społeczeństwo było przygotowane moralnie i wyszkoleniowo do niesienia trudów wojennych.

Pochód oficerów rezerwy jaki przeciągnie ulicami miasta w drugim dniu święta, by złożyć wieniec na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego, będzie nietylko aktem czci dla Obywatela Kapłana, lecz także pewnego rodzaju demonstracją tężyzny idei pracy oficera rezerwy.

* * *

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi 29 b. m., o godzinie 19-tej, w lokalu Kasyna Garnizonowego w Wilnie. Uroczystości potrwają do godziny 21-ej, poczem o godzinie 22 min. 30 tradycyjne „Święcone ZOR".

W niedzielę o godz. 9-ej rano zbiórka członków ZOR. i pocztów sztandarowych na dziedzińcu Federacji PZOO przy ulicy Żeligowskiego. O 10-ej — Msza święta w kaplicy kościoła św. Ignacego. O godz. 11-ej — złożenie wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego, O godz. 12-ej — otwarcie obrad zjazdu w lokalu Związku przy ulicy Wileńskiej 33.

Włod.

Urzędy skarbowe mają wypłacać dodatek mieszkaniowy nauczycielom.

Dotychczasowy system wypłacania dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych przez zarządy poszczególnych gmin wzbudził niezadowolenie wśród szerokich rzesz nauczycielstwa, gdyż dodatek ten wypłacany jest nieregularnie, a są nawet gminy które dodatku tego nie wypłacają wcale. W związku z tem dowiadujemy się, że władze centralne zamierzają przekazać wypłacanie dodatku urzędom skarbowym. W związku z powyższem poszczególne gminy otrzymały już polecenie wstawienia do budżetów odpowiednich kwot na pokrycie wydatków związanych z wypłatą dodatku mieszkaniowego. W gminach, które zalegają z wypłatą dodatku mieszkaniowego, zaległości powinny być wyrównane najpóźniej do końca roku budżetowego 1933-34.

Wycieczka lekarzy - higjenistów ma przybyć do Wilna

W czerwcu rb. przybędzie do Polski z ramienia sekcji higjeny Ligi Narodów kilkunastu lekarzy cudzoziemców celem bliższego zapoznania się z działalnością naszej służby zdrowia i powstałemi w ostatnich latach instytucjami sanitarnemi.

Wycieczka ta m. in. ma zawitać i do Wilna, gdzie w pierwszym rzędzie zapozna się z działalnością ośrodka zdrowia.

Zjazd Kaniowczyków i Żeligowczyków.

W roku bieżącym wypada XV-lecie bojowych działań II-go Korpusu W. P., rozpoczętych wiosną a zakończonych dnia 11 maja 1918 roku bitwą z Niemcami pod Kaniowem, oraz powstaniem na Kubaniu jesienią tegoż roku i wyruszenia na front koalicyjny pod Odesą IV-ej Dywizji Strzelców g-n. L. Żeligowskiego.

Z okazji tej Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków urządza w Warszawie w dn. 13 i 14 maja r. b. Zjazd b. wojskowych obu formacyj oraz członków Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.

Zjazd rozpocznie się w dniu 15 maja r. b. Mszą żałobną za poległych Kaniowczyków i Żeligowczyków w kościele przy ul. Długiej, poczem obecni na Mszy św. udadzą się do Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego, gdzie zostaną złożone wieńce.

W pochodzie w źmie udział Oddział Przysposobienia Wojskowego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w swych tradycyjnych mundurach, oraz delegacje Związków Wojskowych zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O.

Tegoż dnia o godz. 12 uczestnicy Zjazdu, b wojskowi II Korpusu W. P., IV Dywizji Strzelców W. P. i członkowie Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, zbiorą się w gmachu Reprezentacyjnego Kasyna Oficerskiego (Al. Szucha 29) na wspólny obiad żołnierski.

O godz. 17.30 odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

W dniu następnym, w niedzielę odbędzie się w gmachu Reprezentacyjnego Kasyna Oficerskiego (Al. Szucha 29) Akademja o godz. 12, na której będą wygłoszone przemówienia powitalne i okolicznościowe urozmaicone popisami wokalno-muzykalnemi.

Zarząd Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków poczynił już wszelkie niezbędne starania u odpowiednich władz państwowych w celu otrzymania zezwolenia na udzielenie urlopów na Zjazd dla kolegów wojskowych, urzędników państwowych i kontraktowych pracujących w urzędach i instytucjach państwowych, zwrócił się także do Ministerstwa Kolei Państwowych o udzielenie zniżek kolejowych dla uczestników Zjazdu.

Dla uczestników Zjazdu zgłaszających zawczasu zapotrzebowanie do Komisji Zjazdowej będą zarezerwowane noclegi w cenie 50 gr. od osoby.

Szczegółowe programy uroczystości ogłoszone będą w gazetach i podane przez Polskie Radjo w końcu kwietnia i na początku maja b. r.

Wszelkich informacyj dotyczących Zjazdu udziela pisemnie i na miejscu od godz. 16 do 18 Komisja Zjazdowa w lokalu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Warszawie, ul. Żórawia 9-28, tel. 9.76-76.

Walka z potajemnem gorzelnictwem.



Na terenie Wileńszczyzny wykryto w ostatnich czasach kilkanaście tajnych gorzelni. Zdjęcie nasze przedstawia aparaturę jednej z gorzelni.

Z pogranicza.

ZDEMASKOWANY DONŻUAN OSIADŁ POD KLUCZEM.

We wsi Adamowo gm. jaźwińskiej aresztowano Piotra Chocieńczuka lat 34 pod zarzutem uwiedzenia 7 dziewcząt i 3 wdów. Chocieńczuk, będąc urodziwym chłopem, obiecywał kobietom żeniaczkę, przedtem je uwodząc i wyłudzając gotówkę. Oszusta zdemaskowała Zofja Czerwiakowa, od której oszust wyłudził 50 rb. w złocie i około 200 zł. w banknotach.

WZMOŻENIE SIĘ MAŁEGO RUCHU GRANICZNEGO NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIEM.

Ruch graniczny polsko — litewski na podstawie przepustek rolnych z każdym dniem coraz bardziej się ożywia. Codziennie granicę polsko — litewską przekracza 100 do 150 rolników z Polski i niemalże tyleż z Litwy.

Władze litewskie poczyniły wszelkie udogodnienia, by ułatwić rolnikom przekroczenia granicy.

LIKWIDACJA SZAJKI OSZUSTÓW POGRANICZNYCH.

Postrzelenie kierowników bandy.

Na odcinkach granicznych Rubieżewicze i Suchodowszczyzna zlikwidowano szajkę oszustów, grasujących wśród miejscowej ludności, gdzie prowadziła rzekomo rekrutacje na wyjazd na roboty sezonowe rolne do Z. S. R. R. i innych państw.

Dwóch kierowników tej szajki, a mianowicie Kuźmina i Taraszenkę postrzelono w czasie ich ucieczki.

Oszuści od włościan wyłudzali różne kwoty na pokrycie wyjazdu, które przywłaszczali sobie, zaś chętnych na wyjazd wyprowadzali nad granicę i tam ich opuszczali.

NOWA POLSKA SZKOŁA NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ.

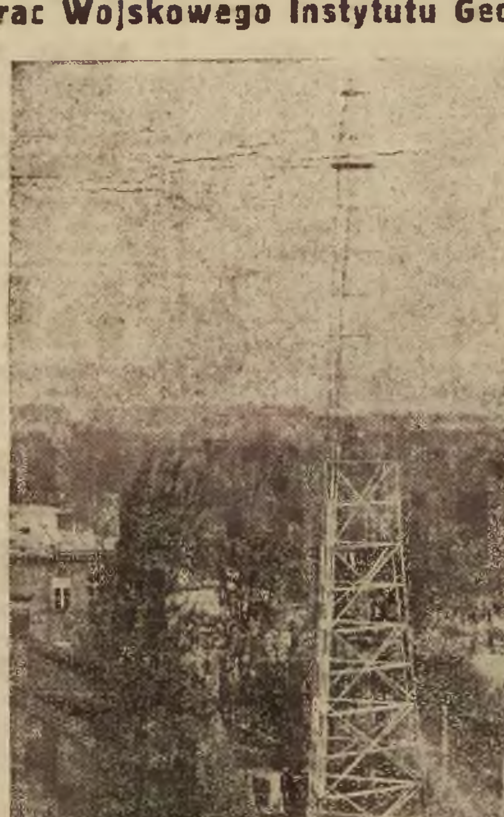
W miejscowości Michorowicze w Mińszczyźnie otwarto polską szkółkę 4-klasową Mieszka tam przeszło 800 włościan narodowości polskiej.

WZMOŻONY SPŁAW DRZEWA SOWIECKIEGO DŹWINĄ.

Z Dzisny donoszą, iż rzeką Dźwiną rozpoczął się masowy spław drzewa z terenu Rosji sowieckiej. Drzewo sowieckie idzie do portów rzecznych łotewskich i częściowo polskich.

Codziennie Dźwiną jest spławianych po 50 więcej tratew z budulcem.

Wystawa prac Wojskowego Instytutu Geograficznego.



W Oficerskiem Kasynie Garnizonowem w Warszawie odbyło się 23 b. m. otwarcie prac Wojskowego Instytutu Geograficznego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Na zdjęciu naszem widzimy jedną z wież triangulacyjnych, ustawionych na terenie wystawy.

Ojciec siedzi w więzieniu a matki nie mają.

Tragedja trzech podrzutków.

Wczoraj wieczorem kupiec Sz. Lejbenson (Żydowska 3) przechodząc przez bramę gmachu gminy żydowskiej przy ulicy Orzeszkowej 7, zauważył w ciemnym kącie troje płaczących małych dzieci. Jak się okazało były to podrzutki: dwaj chłopcy w wieku 8 i 4 lat oraz dwuletnia dziewczynka. Starszy chłopiec powiedział, że nazywa się Tewka, drugi Folka, a trzecia Fejga.

W kieszeni zniszczonego płaszczyka starszego chłopca, kupiec znalazł kartkę następującej treści:

„Dobrzy ludzie zajmijcie się losem nieszczęśliwych dzieci. Ojciec ich siedzi w więzieniu, matki niema... Ja nie mam środków do utrzymania. Dzieciom groziłaby u mnie śmierć głodowa".

Lejbenson dostarczył podrzutków do III komisarjatu, skąd skierowano ich do przytułku im. Gertrudy Marks przy ulicy Połockiej.

Nazwiska ojca narazie nie ustalono. Policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c)

Wyeksmitowana rodzina ulokowała się na ulicy

W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano w Wilnie aż trzy wypadki, kiedy wyeksmitowane ze swych mieszkań niezamożne rodziny, urządzały się wraz z rzeczami na ulicy. Również wczoraj wieczorem pod bramę domu Nr. 6 przy ul. Jezuickiej zajechała furmanka, naładowana staremi meblami. Z fury wysiadła cała rodzina i ulokowała się na ulicy.

Jak się okazało, była to rodzina Kaszowskich, składająca się z 48-letniego Feliksa Kaszowskiego, pozbawionego obecnie wszelkich środków utrzymania, jego 45-letniej żony Zofji oraz 5 dzieci.

Powiadomione o ulokowaniu się bezdomnej rodziny na ulicy, władze administracyjne zarządziły, by wyeksmitowanej rodzinie udzielono przytułku w schronisku dla bezdomnych przy ulicy Dzielnej 56. (c).

Interwencja bezrobotnych u władz wojewódzkich.

Wczoraj rano przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego zgromadził się tłum bezrobotnych w ilości blisko 150 osób, przybyły z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Bezrobotni wybrali delegację, która ingerowała u miarodajnych czynników, przedkładając rozpaczliwą sytuację bezrobotnych i prosząc o rozpoczęcie robót.

Jak się dowiadujemy, władze wojewódzkie obiecały zatrudnić w najbliższych dniach 30 bezrobotnych przy robotach drogowych. Przedstawiciele władz nadzorczych oświadczyli, że los bezrobotnych leży im bardzo na sercu i w miarę posiadanych kredytów będą się starali ich zatrudniać.

Bezrobotni rozeszli się spokojnie, nie zakłócając nigdzie porządku publicznego.

Kolejowy Komitet L.O.P.P. w Wilnie

Obrady walnego zgromadzenia.

Statut Ligi Obrony Powietrznej i przeciwgazowej wymaga, aby przed terminem walnego zgromadzenia delegatów Ligi z całej Polski odbyły się we wszystkich Komitetach Wojewódzkich zebrania sprawozdawcze. Takie właśnie ogólne zgromadzenie delegatów LOPP. odbyło się onegdaj w Wilnie. Przewodniczył zebraniu delegat z Brześcia p. Iwanicki Mieczysław, sekrearjat prowadził p. Wójcik Jan — delegat Baranowicz, ponadto przy stole prezydjalnym zasiadali pp.: Adam Wróblewski z Łap oraz inż. Rakusa - Suszczewski z Wołkowyska.

W charakterze gości wzięli również udział przedstawiciele Aeroklubu Wileńskiego w osobach por. Zakrzewskiego i por. Wisłockiego, którzy w imieniu swej organizacji złożyli Komitetowi Kolejowemu podziękowanie za dotychczasową pomoc materjalną, prosząc wszakże i o dalsze równie **wydatne poparcie** tego ważnego odcinka pracy lotniczej.

W toku obrad przyjęto do wiadomości sprawozdania z działalności Komitetów oddziałowych w Lidzie, Baranowiczach, Wołkowysku, Brześciu, Białymstoku, Łapach, Grodnie, oraz Królewszczyźnie, jak również zatwierdzono sprawozdanie Zarządu Komitetu Wojewódzkiego za tenże rok 1932.

Po dyskusji nad sprawozdaniami zabrał głos, przysłuchujący się obradom dyrektor kolei inż. Kazimierz Falkowski, który w swem przemówieniu podniósł znaczenie prac lotniczych podkreślając między innemi wagę udziału kobiet w dziele obrony kraju. Zalecał przeto, aby szczęśliwie rozpoczętą akcję organizowania kół Pań LOPP. otoczyć troskliwą opieką.

Celem uzupełnienia nowymi członkami brakującej ilości w składzie Zarządu w wyniku przeprowadzonego głosowania wybrano: dyrektora kolei inż. Kazimierza Falkowskiego p. p. Romualda Paszkiewicza, Kazimierza Dudycza, na zastępców zaś p. p. Józefa Wasilewskiego, Juljana Nowakowskiego, inż. Downarowicza oraz inż. Wrześniowskiego.

W skład komisji rewizyjnej oprócz poprzednich członków w osobach p. p. Sadowskiego, Kuczyńskiego, Hryniewieckiego, jako zastępcy weszli p. p. Ziembicki i Świderski. Delegatami na walny zjazd zostali: inż. Budkiewicz oraz inż. Witort na zastępców wybrano p. p. Wyszkowskiego i Romaszko.

Z szeregu wolnych wniosków na uwagę zasługuje przedyskutowanie uchwalenie regulaminu kół Pań L. O. P. P.

Trasa pochodu 1-szo majowego.

Starosta Grodzki m. Wilna ustalił w dniu wczorajszym trasę pochodu 1-majowego. Po akademjach, jakie odbędą się w dużej i małej sali miejskiej (P. P. S. i „Bundu"), pochód mniej więcej między godz. 1 i 2 przeciągnie ulicami: Wielką, Zamkową, Mickiewicza, Jagiellońską, Zawalną W. Pohulanką, Piłsudskiego na ul. Kijowską, gdzie przed lokalem związków zawodowych nastąpi rozwiązanie.

Jak już donosiliśmy p. starosta grodzki na podstawie porozumienia się z przedstawicielami organizacyj i związków robotniczych zgodnie zresztą z ich życzeniami, zezwolił na odbycie się jednago tylko pochodu.

SŁUCHOWISKA.

Z powodu wiosny.

Wiosna. Jakież są zemnio twoje upojenia, któreby mogły się zrównać z tem czarodziejskiem słowem. Przez szczeliny odklejonych okien wiosenny wiatr wpada do pokojów redakcyjnych. Jest Hitler, będzie pierwszy maj, istnieje Gorgonowa, ale pisma nie skąpią miejsca i tobie wiosno. Przeglądamy. Co mówią o wiośnie gazety?

— — —

„Bluszcz", społeczno-literacki ilustrowany tygodnik kobiecy, poświęca wiośnie cały artykuł p. t. **„Kto ma rację?"** Oto fragment:

„Podzieliwszy się z żoną obowiązkami utrzymania domu, nowoczesny mężczyzna bynajmniej nie rezygnuje z dawnych przywilejów „pana domu". On podawnemu jest tym, który przedewszystkiem musi wypocząć po pracy, dla niego robią się ulubione potrawy, zostawiają najlepsze zakąski. On „musi" mieć urlop wolny od rodzinnych trosk i kłopotów, a więc z walizeczką w ręku i pledem wdzięcznie przerzuconym przez ramię, udaje się nowoczesny mąż na modną wycieczkę podmiejską, gdzie często gra rolę kawalera, a miły flirt uspakaja jego zmęczone nerwy. Swe życie erotyczne i wycieczkowe urządza sobie nowoczesny mężczyzna z całą swobodą i nie krępuje się opinją publiczną. Jego związek z domem oparty jest na wygodzie. Jeśli małżeństwa takie, w których święci triumf egoizm mężczyzny nie rozlatują się, jest to jedynie zasługa kobiet cierpliwych i nowoczesnych".

— — —

Przegląd sportowy: zamieszcza tekst nowego regulaminu Państwowej Odznaki Sportowej, ogłoszonego przez Urząd W. F. i P. W. Oto szczególne zadania do wykonania (raczej rebusy!)

1. Wspięcie, ramiona w bok, i przysiad z upustem ramiona w dół, poczem siad płaski, leżenie tyłem, ramiona w bok i wznos nóg, cztery skurcze i wyprosty, zaczem zamachem nóg postawa (wykonać 3 razy).

2. Podpór opadny przodem. Skurcze i wyprosty z naprzemianstronnym wznosem (wykonać 6 razy).

3. Wymyk przodem siad bokiem, wyjście i przejście z przyklękiem, siad bokiem, podpór przodem i odmyk.

— — —

Droga do zdrowia, popularny miesięcznik: Podczas chłodnej i dżdżystej pory wiosennej zawsze podnosi się fala różnych dolegliwości. Jeżeli chcemy uniknąć reumatyzmu i wielu innych dolegliwości, musimy zastanowić się, gdzie wynająć zdrowe mieszkanie.

Jeżeli nie będziemy bagatelizowali przyczyn, które możemy uniknąć dzięki higjenicznemu zachowaniu się, nie tylko złagodzimy przebieg chorób, lecz wogóle zmniejszymy liczbę ich przypadków.

Zdrowe zęby zapobiegają przedwczesnej utracie zdolności do pracy. Walcz z baterjami! Rozpowszechniaj czasopismo: „Droga do Zdrowia"! Czyść zęby rano i wieczorem! Dzieci pouczaj o konieczności utrzymywania zębów w czystości!

— — —

Wiosna! pierwsze kwiaty! Zieleń, słońce Powraca radość życia i wzbiera męstwo.

Przegląd kawaleryjski: w artykule p. t. „Jedna z metod doskonalenia taktycznego oficerów" podaje szereg życiowych i łatwych do zastosowania wskazówek dla tego pięknego i ważnego działu pracy. **tuz.**

Niezwykli przyjaciele.



Na zdjęciu naszem widzimy zgłodniałą oswojoną wiewiórkę, jedzącą z ręki swego przyjaciela.

„Słynny" znachor.

Na terenie Wilna słynie z umiejętności leczenia ziołami tak zwanych „kawalerskich chorób" niejaki Faustyn Czajkowski, szewc, który na starość poczuł w sobie zdolności do zawodu lekarskiego.

Nie jest przesadą, że słynie. Czajkowskiego znają w sferach lekarskich. W roku 1928 dr. Sutocki, lekarz Kasy Chorych pociągnął go do odpowiedzialności sądowej. — Zioła znachora zbadano w laboratorjum U. S. B. i ponieważ nie znaleziono w nich składników trujących, sąd uniewinnił oskarżonego. Czajkowski „leczy" nadal. Ukarano go już trzykrotnie za niedozwolone praktyki, lecz nie podziałało to odstraszająco na staruszka. Widocznie naiwność ludzka przysparza mu znaczne dochody.

Bezczelność swą ostatnio posunął do tego stopnia, że zaczął otwarcie konkurować z oficjalną medycyną. Przyszedł pod szpital Sawicz i wręczył woźnemu 12 wizytówek swych z prośbą by ten rozdał je między chorymi. Woźny zawołał policjanta i Czajkowski został ukarany administracyjnie grzywną w kwocie 250 złotych.

Czajkowski zaapelował i wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie odwoławczym.

— Wysoki sądzie, jestem ofiarą lekarzy którzy nie mogą mnie znieść. Ja leczę ludzi, których oni skazali na umarcie. Leczę choroby weneryczne. Swoje lekarstwa które nie są trujące, wypróbowałem na własnej skórze. Ratuję ludzi bez żadnego zysku dla siebie.

— Z czego więc oskarżony utrzymuje się?

— Żyję z własnej filantropji. Biorę tylko za zioła. Przecież wysoki sąd sam rozumie że darmo ziół w aptece nie dają. Trzeba kupić, trzeba zapłacić. Biorę, co dają. A dają bardzo mało. Przeważnie leczą się na kredyt. Obiecują a potem nie płacą. Teraz nie daję już nic na kredyt. Musi zgóry płacić.

— Więc żyjecie z ziołolecznictwa?

— Będę szczery, wysoki sądzie, tak. — Stary jestem. kraść nie pójdę. prosić wstydzę się. Leczę. Ostatnio proszę sądu, przyszedł do mnie chłopak. Skóra i kości. Lecz mu na płuca padł (a iże staruszek!) — Umiera. Lekarze nic zrobić nie mogą. Dałem mu kilka litrów. Wyzdrowiał — opowiadał sądowi bajeczki oskarżony.

Sędzia odczytał opinję lekarzy biegłych Działalność Czajkowskiego jest bardzo szkodliwa dla zdrowotności społecznej. Oszukuje naiwnych klijentów, obiecując im wyleczenie chorób, które wymagają długiego klinicznego leczenia, a które w wypadku nieumiejętnego leczenia pociągają za sobą niebezpieczne dla życia komplikacje.

Wobec jednak sędziwego wieku oskarżonego i złych warunków materjalnych, w jakich się znajduje, sąd zmniejszył mu grzywnę do 50 złotych.

Po wyroku 64-letni znachor, z triumfującą miną usiadł na ławie wśród publiczności i zaczął się reklamować. Wyciągnął z kieszeni swoje bilety wizytowe.

— Nic mi nie zrobią! Pewnego razu przyszli do mnie wywiadowcy z rewizją. Pomacie szukać - mówię - bierzcie odrazu gotową butelkę i nieście do analizy. Wywiadowcy wzięli i poszli. A potem po kilku tygodniach przychodzą do mnie. — Daj powiadają — tego lekarstwa... — zachorowaliśmy. O, mam pacjentów! Z poczty mam, z kolei dużo z wojska.

Pan z gazety? — zwrócił się do mnie. Niech pan przyjdzie, pokażę panu książkę gdzie zapisuję swych klijentów. Z każdego pułku mam, wysyłam im zioła.

— Czy dużo ma pan pacjentów?

— A ze czterdziestu miesięcznie. Za siedem lat uzbierało się już ze trzy tysiące pięćset.

— A możeby pan powiedział, jakie zioła wchodzą w skład pańskiego uniwersalnego lekarstwa od tych chorób i w jaki sposób doszedł pan do tego odkrycia?

— Powiem, ale pod sekretem. Nie piszcie tylko o tem. Służyłem na kolei. Zachorowałem na... katar. Jeden radzi to, drugi tamto Pójść do doktora nie mogę, bo ciągle jeżdżę. Próbuję wszystkich środków, nic nie pomaga. Przyjechałem do Dyneburgu. Poszedłem tam do znachorki. Dała mi za 1 rubla, (były wtedy czasy rosyjskie) butelkę „naparu" jakiegoś ziela. Wypiłem i po pewnym czasie wszystko przeszło Kiedy już po wojnie nie miałem co robić, a bieda przycisnęła przypomniałem wtedy o zielu. Zapomniałem jednak nazwy. Wiele ziół piłem. Wziąłem więc i zrobiłem lekarstwo ze wszystkich tych ziół, jakie wtedy piłem. Jedno z nich jest to, które pomaga. Aha, widzisz jak sprytnie.

— Cóż tam wchodzi?

— **Specjas, brusniczník, jagodnik i salitra.**

— Ho, ho jak mądrze.

— Aha, widzisz! Masz tu moją kartkę, może się przyda.

— Daj i mnie kartkę przyszlę do ciebie kobiety — odezwał się jegomość przebywający w towarzystwie Frydy Perelsztejn, właścicielki domu nierządu, która zasiadła po znachorze na ławie oskarżonych.

Znachor wyszedł z sali, zapewniając, że nie zaprzestanie praktyk ziołoleczniczych.

Uparty starzec. — Prawdopodobnie zmieni się i przestanie szkodzić ludziom, kiedy jeszcze z kilka razy zasiądzie na ławie oskarżonych. **WŁOD.**

=::+::=

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 27 kwietnia 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 12,30: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka klasyczna (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15.25: Wileńskie wiadomości kolejowe. 15,35: „Przegląd czasopism kobiecych". 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty) Wiosna w muzyce. 16,25: Francuski. 16,40 Odczyt prof. Coetla. 17.00: Utwory Henryka Wieniawskiego w wyk. Aleksandra Polewskiego (skrzypce). Przy fortep. prof. Tadeusz Szeligowski. 17,40: Odczyt aktualny. 17,55: Program na piątek. 18.00: „Najważniejsze zagadnienia biologji w XX w." — odczyt dla maturzystów. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Stare operetki (płyty). 18,40: Kom. litewski. 18,45: Rozmait. 18,55: Codz. odc. pow. 19,05: „Prawo do krytyki" — djalog. 19,30: „Marek Sokołowski — słynny gitarzysta" — felj. 19.45: Pras. dz. radj. 20.00: Muz. lekka. 20.55: Wiad. sport. Dod. do prasowego dz. radjowego. — 21,15: D. c. muzyki lekkiej. 21.30: Słuchowisko. 22.15: Muzyka taneczna. 22,55: Kom. meteor. 23.00: Retransmisja stacji zagranicznej.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 27 kwietnia 1933 roku.

12.35: XXIV Koncert Szkolny z Filharmonji Warsz. pod dyr. J. Ozmińskiego, Aniela Szlemińska (sopran), Bolesław Wojtowicz (fort), I. Urstein (akomp.), 15.25: Płyty — 15.50: Płyty). 17,00: Koncert muzyki hiszpańskiej z płyt gramofonowych. 18,25: Muzyka lekka i taneczna z Italji. 19,20: Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych. 19,30: Kwadrans literacki p. t. „Skradzione oko Wisznu" — nowela. 23,00: Muzyka taneczna z Gastronomji.

SPORT

PLAN KURSÓW ŻEGLARSKICH W TROKACH.

Okręgowy Ośrodek W. F. podaje do wiadomości terminy projektowanych kursów żeglarskich, pływackich i wioślarskich, które odbędą się w Trokach w czasie od dnia 10 go czerwca do 12 sierpnia 1933 r.:

1) kurs dla Kl. Sp. Prawników 1—5.VI. stan 30,

2) dla P. W. Poczt. Kol., Leśnego, Urzęd Woj., Star. 6—20.VI.,

3) dla czł. Kl. Sp. i P. W. z m. Wilna i okolic 21—30.VI.,

4) dla wojska, policji, ofic. rez. 20—5.VII.,

5) dla Zw. Akad. „Liga" z całej Polski 11—31.VII., stan 40,

6) dla czł. P. W. i Kl. Sp. przodow. pływania 12—26., stan 30,

7) dla człon. P. W., Kl. Sp. i harcerzy 27—17.VII., stan 40,

8) dla czł. P. W. i Kl. Sp. doskonal. w pływaniu 28.VII.—10.VIII., stan 30,

9) dla wszystkich stowarz. i niestowarz. 10—31.VIII., stan 60.

Uczestnicy w czasie trwania kursów przeszkolą żeglarstwo, pływanie i wioślarstwo, będą mogli zdobyć Państwową Odznakę Sportową. Zakwaterowanie dowolne lub w Schronisku Ośrodka W. F. (z bielizną od 10 do 20 gr. dziennie od osoby). Wszelkie informacje i zgłoszenia przyjmuje Ośrodek W. F. w godzinach od 9—15-ej.

Szczegółowy program kursów będzie podany dodatkowo.

Uczestnicy kursów z lat ubiegłych proszeni są o zgłaszanie się do tut. Ośrodka W. F. w celu przydziałów funkcji instruktorów i kapitanów załóg.

Nadto Okręg. Ośrodek W. F. podaje do wiadomości, że osoby stow. i niestow. mogą się zgłaszać na wszystkie kursy żeglarskie i pływackie w Okr. Ośr. W. F. oraz Stow. P.W.

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI WSZYSTKICH KLUBÓW SPORTOWYCH.

W dniu 28.IV. 1933 r. Okręgowy Ośrodek W. F. w Wilnie zwołuje w sali Ośrodka na godz. 18-tą konferencję, na której omawiane będą sprawy treningów na stadjonie sportowym w okresie letnim.

Kluby, które nie wydelegują swego przedstawiciela na w. w. konferencję, nie będą brane pod uwagę w przydziale stadjonu w rozkładzie zajęć.

ZAWODY W NICEI.

NICEA, (Pat). — We wtorek w ostatnim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Nicei rozegrano konkurs pocieszenia. Zwyciężył oficer partugalski. Z Polaków najlepszym był rotm. Szosland na Olafie, zajmując 6 miejsce. Porucznik Ruciński zdobył wstęgę.

W zespołowym konkursie konnym o puhar narodów zwyciężli Francuzi przed Portugalczykami i Hiszpanami. Polski zespół startował w składzie: Rotm. Szosland na Mylordzie, porucznik Kulesza na Nidzie, porucznik Ruciński na Roxanie i por. Nehrbeh — Dębski na Regencie. W czasie zespołowego konkursu oficerom naszym nie wiodło się tak dalece, że nie mając szans na zdobycie jednego z pierwszych miejsc, wycofali się z walki.

SUKCES POLAKÓW.

KURYTYBA, (Pat). — W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Parany pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyła polska drużyna „Junak".

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zakończenie rozmów waszyngtońskich.

Komunikat Roosevelta i Mac Donalda.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt i premjer Mac Donald we wspólnym komunikacie omówili całość rozmów, jakie były prowadzone w Waszyngtonie przez obydwóch mężów stanu.

Komunikat stwierdza, że rozmowy, które były prowadzone przed gospodarczą konferencją światową nie miały na celu doprowadzenie do zawarcia układów, ponieważ będzie to właściwie zadaniem konferencji londyńskiej. Wykazały one jednak, że obydwa rządy przystępują do głównych zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym konferencji z podobnemi zamiarami, stosując bardzo zbliżone metody, przyczem obydwa rządy świadome są konieczności porozumienia międzynarodowego, by w interesie wszystkich narodów zostały pomyślnie urzeczywistnione cele konferencji.

W czasie rozmów poddano analizie i zastanawiano się nad praktycznemi metodami, zmierzającemi do realizacji zadań, które znajdują się na porządku dziennym obrad w Londynie.

Uznano, że ogólna poprawa cen posiada pod tym względem znaczenie pierwszorzędne. Należy jednocześnie rozpocząć akcję w dziedzinie gospodarczej i monetarnej. Należy nadać nową orjentację polityce handlowej. Należy uczynić wysiłek konstruktywnego złagodzenia wszelkiego rodzaju ograniczeń, krępujących handel.

Dalej komunikat podkreśla konieczność współpracy banków emisyjnych w dziedzinie kredytowej w celu ożywienia życia gospodarczego przy współudziale rządów, które przyczynią się do tego, opracowując odpowiedni program działalności. Komunikat mówi następnie o przywróceniu równowagi w kursach walutowych oraz o przywróceniu parytetu złota w stosunkach międzynarodowych, kiedy okoliczności na to pozwolą i kiedy będzie mogło to nastąpić bez ujemnego wpływu na ceny.

Komunikat podkreśla, że przedewszystkiem należy unikać powtarzania katastrofalnych błędów, jakie były popełnione w przeszłości.

Sprawa srebra również była omawiana, przyczem wysunięto szereg wniosków, dotyczących roli srebra, co jednakże ze względu na zdradliwość zagadnienia nie może być załatwione przez jeden naród, działający w odosobnieniu. Światowa odbudowa gospodarcza, o ile ma być trwała i pewna, zależy od współdziałania zarządzeń o charakterze wewnętrznym z jednoczesną akcją w dziedzinie międzynarodowej.

Wyniki rozmów zostały przedyskutowane z przedstawicielami innych narodów, zaproszonych do Waszyngtonu w celu osiągnięcia w miarę możliwości porozumienia przed zwołaniem gospodarczej konferencji światowej, która jak mają nadzieję obydwa rządy, będzie mogła być zwołana w czerwcu.

„Czystka“ w Stahlhelmie.

BERLIN. (Pat). Trwające od dłuższego czasu tarcia w łonie organizacyj Stahlhelmu przybrały nieoczekiwany obrót. Dziś naczelny komendant Stahlhelmu Seldte złożył z urzędu drugiego przywódcę Stahlhelmu Duesterberga, polecając mu wstrzymać się od wszelkich działalności w organizacji.

Całkowite kierownictwo Stahlhelmu obejmuje Seldte. Odręczny rozkaz wręczony został Duesterbergowi przez kierownika berlińskiej organizacji Stahlhelmu mjr. Stephani. Duesterberg zwrócił się do członków Stahlhelmu z apelem powszechnym, zawiadamiając, że w interesie utrzymania Stahlhelmu składa pod przymusem piastowany urząd, apelując jednocześnie do towarzyszy broni, aby bezwzględnie podporządkowali się kierownictwu politycznemu kanclerza Hitlera.

Sterylizacja eugeniczna w Niemczech.

BERLIN. (Pat). — Na posiedzeniu pruskiej rady państwa minister spraw wewnętrznych zakomunikował, że rządowa komisja sanitarna przygotowała projekt ustawy o sterylizacji eugenicznej. Po uzyskaniu aprobaty gabinetu pruskiego projekt przekazany zostanie rządowi Rzeszy, jako wzór do opracowania odpowiedniej ustawy dla całej Rzeszy.

TEATR I MUZYKA

— **Premjera „Wesela“ — Wyspiańskiego** odbędzie się we czwartek 27. 4. o godz. 8-ej w. w Teatrze na Pohulance, przy współudziale całego zespołu, w reżyserji dyr. Szpakiewicza i dekoracjach Makojnika.

W piątek po raz drugi „Wesele“.

— **Premjera ze Smosarską.** W sobotę 29.IV wchodzi na afisz Teatru Pohulanka urocza komedja „Żegnaj młodości“ z niezwykłym gościem — Jadwigą Smosarską i Stanisławem Daczyńskim w rolach głównych.

— **Teatr muzyczny „Lutnia“. Występ Meli Grabowskiej.** Dziś ukaże się po raz trzeci wspaniale wystawiona melodyjna operetka Kalmana „Marica“, w wykonaniu najwybitniejszych sił artystycznych z M. Grabowską.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni świetna operetka Lehara „Wesoła wdówka“ z występem znakomitej śpiewaczki Meli Grabowskiej. Ceny zniżone.

— **„W pustyni i w puszczy“ w „Lutni“.** W sobotę 29 kwietnia o godz. 4 po poł. w teatrze „Lutnia“ gościnnie wystąpi teatr szkolny „Żagiew“ pod art. kier. Idy Michorowskiej, wystawiając przepiękne widowisko dla młodzieży w 18 obrazach p. t. „W pustyni i w puszczy“ w/g powieści Sienkiewicza.

— **Drugi i ostatni występ H. Ordonówny** odbędzie się w sobotę dnia 29 kwietnia w Sali Konserwatorjum (Końska 1). Zupełnie nowy program składający się z najlepszych jej kreacji. Bilety nabywać można w kasie Konserwatorjum (Końska 1) od 11—2 i od 5—7.

— **Dzień koncertu baletowego p. Sawinej Dolskiej.** w Sobotę 6 maja w Teatrze „Lutnia“ odbędzie się koncert artystki baletu L. Sawinej-Dolskiej. W programie: balet „Sen lalki“ i obszerny urozmaicony diwertysment klasycznych i charakterystycznych tańców z udziałem starszej i młodszej grupy uczenic jej studjum. Początek o godz. 4 p. p.

NOWINKI RADJOWE.

UTWORY WIENIAWSKIEGO.

O godz. 17 nadany zostanie dzisiaj ze studja wileńskiego koncert, którego program wypełnią utwory Henryka Wieniawskiego, a mianowicie — Temat op. 13, Legenda i Oberek Nr. 1. Jako solista wystąpi p. Aleksander Polski (skrzypce), akompanjuje Tadeusz Szeligowski.

DJALOG O KRYTYCE.

Wileński świat artystyczno-literacki zainteresuje się z pewnością zapowiedzianym na dzisiaj godz. 19.05 djalogiem na temat „Prawo do krytyki“. Punktem wyjścia w rozmowie tej będzie ciekawa broszura St. Baczyńskiego „Prawo sądu“, poruszająca zagadnienia krytyki i twórczości artystycznej. Rozmowę przed mikrofonem przeprowadzą pp. Tadeusz Byrski i Jerzy Wyszomirski.

ZAPOMNIANY ARTYSTA.

W dzisiejszym feljetonie literackim o godz. 19.30 p. Zygmunt Falkowski przypomni radjosłuchaczom ciekawą postać artysty, wirtuoza gitary Marka Sokołowskiego. Sławny ten gitarzysta, przyjaciel Syrokomli, w drugiej połowie ubiegłego wieku zbierał laury na wszystkich estradach europejskich.

MUZYKA LEKKA.

Wieczorem o godz. 20-ej rozgłośnia warszawska nadaje koncert muzyki lekkiej z udziałem tenora Bolesława Mierzejewskiego, który wystąpi z repertuarem sentymentalnych piosenek. W części orkiestrowej fragmenty operetkowe, tańce i utwory charakterystyczne.

KRONIKA

Czwartek 27 Kwiecień

Dziś: Teofila

Jutro: Pawła od Krzyża W.

Wschód słońca — g. 4 m. 15

Zachód „ — g. 6 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 26/IV — 1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 767

Temperatura średnia + 7° C

„ najwyższa + 11° C

„ najniższa — 2° C

Opad: —

Wiatr: północny.

Tendencja: bez większych zmian.

Uwagi: dość pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 27 kwietnia 1933 r. wg P. I. M.** W dalszym ciągu pogodnie i ciepło. Słabe wiatry wschodnie i południowo — wschodnie.

OSOBISTA

— **Prezes Dyrekcji P. K. P. inż. Kazimierz Falkowski wyjechał** wczoraj w sprawach służbowych do Warszawy.

Z UNIWERSYTETU

Zakończenie feryj świątecznych w U. S. B. W dniu 25 bm. wznowione zostały wykłady na Uniwersytecie Wileńskim.

SPRAWY AKADEMICKIE

Z Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego. Zarząd Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego stud. U. S. B. niniejszem podaje do wiadomości członków Oddziału, że w sobotę dnia 29 kwietnia br. o godz. 19-ej w pierwszym terminie i o godz. 19 min. 30 w drugim — odbędzie się Walne Zwyczajne Zebranie członków Oddziału.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybór władz. Obecność członków — konieczna.

— **Z Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego.** Komendant Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego stud. U. S. B. przypomina kolegom, którzy powrócili z feryj świątecznych, o obowiązku zameldowania się w Komendzie A. O. Z. S. w ciągu 24 godzin od czasu powrotu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 28 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 120 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym: 1) Regulamin Klubu, 2) Sprawa przyjmowania nowych członków. 3) Sprawy związane z 8 numerem „Włóczęgi“. 44) Plan numeru specjalnego „Włóczęgi“. 5) Wolne wnioski. Wstęp tylko dla członków.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Ogrodniczego w Wilnie komunikuje,** że w dniu 28 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem (18-ej) odbędzie się miesięczne zebranie w lokalu Związku Ziemian Zawalna 9.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ROOSEVELT WINIEN...

Ostatni spadek i stałe wahania kursu dolara spowodowały na „Czarnej Giełdzie“ w Wilnie wielkie ożywienie, przypominające szczęśliwe dla giełdziarzy czasy inflacyjne. Starzy giełdziarze, którzy po okresie inflacyjnym, wyszukali sobie inne zajęcia, znowu zjawili się na giełdzie, by robić interesa.

Wczoraj spadek dolara spowodował na giełdzie awanturę, która zamieniła się w bójkę.

Właściciel restauracji „Warszawianka“, mieszczącej się przy ulicy Wielkiej — p. Hofman nabył przed tygodniem u jednego z giełdziarzy niejakiego L. Kotlera (Rudnicka 6) 30 dolarów po 8 zł. 60 gr. za dolar.

Wczoraj Hoffman dowiedział się, że Kotler policzył o jakieś 50 gr. więcej niż należało, gdyż kurs dolara w tym dniu, kiedy dokonał tej tranzakcji wynosił nie 8,60, lecz okrągło 8.

Poszkodowany restaurator zażądał od Kotlera, by zwrócił mu nadwyżkę. Kotler ani myślał to uczynić, twierdząc, że Hoffman kupił dolary we czwartek, kiedy rzeczywiście kurs wynosił około 8,60.

„Handlowa rozmowa“, wkrótce przybrała gwałtowny charakter i zamieniła się wpierw w kłótnię, a następnie w bójkę, podczas której podenerwowany restaurator z całej siły uderzył niesumiennego, jego zdaniem, giełdziarza w twarz.

Wytworzyło się zbiegowisko. — Nadbiegł policjant, który bójkę zlikwidował. Całe zajście uwiecznione zostało w protokóle policyjnym, jako pierwszy wypadek zakłócenia spokoju i bójki, wywołany spadkiem dolara.

Żartownisie twierdzili... że wszystkiemu jest winien Roosevelt, który uwziął się na wszechmocnego dotychczas dolara. (c).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 14.I. 1933 r.

13353. I. Firma: „Bluma Linde“ w Podbrodziu, pow. Święciańskiego. Sklep galanteryjno-spożywczy i naczyń. Firma istnieje od 1929 r. Właścicielka Linde Bluma zam. tamże. 380—VI

13354. I. Firma: „Iser Sołowiejczyk“ w Wilnie ul. Sadowa 10. Sprzedaż opału i desek. Właściciel Sołowiejczyk Iser zam. w Wilnie, ul. Subocz 8. 381—VI

W dniu 5.XII. 1932 r.

13322. I. Firma: „Dawid Karnowski“ w Wilnie ul. Wielka 32. Sklep sukna i gotowych ubrań. Firma istnieje od 3.VIII 1932 r. Właściciel — Dawid Karnowski zam. przy ul. Radunskiej 4 m. 5 w Wilnie. 392—VI

13323. I. Firma: „Koplewska Wiktorja“ w Wilnie, ul. Bagatela 13 m. 1. Sklep spożywczo-kolonjalny i tytoniowy. Firma istnieje od 1.VII. 1931 r. Właściciel—Kopelewska Wiktorja zam. przy ul. Bagatela 13 m. 1 w Wilnie. 393—VI

13324. I. Firma: „Reweka Peker“ w Wilnie, ul. Raduńska 80/5. Sklep spożywczo-kolonjalny. Firma istnieje od 1.VII 1931 r. Właścicielka — Reweka Peker zam. przy ul. Raduńskiej 80/5 w Wilnie. 394—VI

13325. I. Firma: „Szloma Dawidowski“ w Wilnie, ul. Rudnicka 2. Sklep galanteryjny. Firma istnieje od 1.I. 1932 r. Właściciel — Dawidowski Szloma zam. przy ul. Św. Mikołaja 13 w Wilnie. 395—VI

13326. I. Firma: „Cyna Bajder“ w Wilnie, ul. Zawalna 41. Sklep owoców, cukrów i wody sodowej. Firma istnieje od 1.VII. 1931 r. Właściciel Cyna Bajderowa zam. przy ul. Szopena 3 w Wilnie. 396—VI

13327. I. Firma: „Gryngolc Dawid“ w Rakowie, Rynek 11, pow. Mołodeckiego. Sklej manufaktury. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Gryngolc Dawid zam. w Rakowie, Rynek 17, pow. Mołodeckiego. 397—VI

4250. II. Firma: „Br. Judelewicz S-ka“. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 430—VI

12627. II. Firma: „Sklep ubrań ludowych Łazara Gilji Feldbluma“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 418/VI

W dniu 31.XII. 1932 r.

1289. II. „Trocki Jankiel“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Trocką 1/1 w Wilnie. Jankiel Trocki zam. w Wilnie ul. Trocka 1/1

W dniu 13.I. 1933 r.

26. V. Firma: „Dom Bankowy T. Bunimowicz“. Prokura Eljasza Bunimowicza wygasła. 145—VI

9230. III. Firma: „Dom Handlowy Kazimierz Zdanowski i S-ka, spółka firmowa“. Czynności spółkowego przedsiębiorstwa zostały zawieszone. 413/VI

11690. II. Firma: „Górnośląsk — Tekla Frechowiczowa“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 416/VI.

12690. II. Firma: „Leja Grynsztejn“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru 419/VI.

W dniu 9.I. 1933 r.

13016. II. Firma: „Młyn Balińskich — Zakrzewski Spółka w Kurcze“. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru — z urzędu. 421/VI

W dniu 22.I. 1933 r.

13112. II. Firma: „Towarzystwo Aromat — A. Łanto i R. Raduńska S-ka firmowa“. Firma obecnie brzmi: „Towarzystwo Aromat. A. Łando i R. Raduńska. Spółka firmowa“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Słowackiego 1 w Wilnie. Wspólnicy zam. w Wilnie: Abram Łando przy ul. Piłsudskiego 10 i Rachela Raduńska przy ul. W. Pohulanka 37. Wspólnik Samuel Cyrelson przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Racheli Raduńskiej i wystąpił ze spółki. 422/VI

W dniu 12.I. 1933 r.

8498. II. Firma: „Jankielewicz Icko“. Właściciel przedsiębiorstwa Icko Jankielewicz zmarł. Do czasu zatwierdzenia spadkobierców po zmarłym w prawach spadkowych zarządza przedsiębiorstwem spadkowem w charakterze pełnomocnika Josif Jankielewicz zam. przy st. kol. Oszmiana pow. tegoż, z prawem dokonywania wszelkich czynności z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa związanych. 412/VI

9988. II. Firma: „Erna — Alperowicz i Disman S-ka“. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 415/VI

W dniu 25.I. 1933 r.

13122. II. Firma: „Biuro Elektrotechniczne Elektropole — Deweltow Note“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 423/VI

MIGNON G. EBERHART. 10

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Nagle Helena odwróciła się od okna i rzekła trochę ni z tego ni z owego:

— Śnieg, śnieg, śnieg. Prawdziwa zawieja śnieżna. Co Matil przyszło do głowy, żeby zapraszać gości w takiej porze roku? Można się było spodziewać, że nie będzie ładnej pogody.

Podeszła do mężczyzn, którzy wstali i usiadła na sofie nawprost ognia. Miała na sobie koronkową toaletę cielistego koloru, która tak zlewała się z barwą skóry, że aż mi się zrobiło nieprzyjemnie, gdyż w pierwszej chwili nie rozróżniłam, gdzie się kończy koronka a zaczyna bujny dekolt, nawiasem mówiąc bardzo śmiały. Fałdy sukni spadały prawie do ziemi, sztywność bioder wskazywała na gorset. Ogromna, szmaragdowa zielona kokarda aksamitna z długiemi koncami tworzyła trochę poniżej pasa jaskrawą plamę, odcinającą się silnie na jasnem tle. Czarne nieco grube włosy były zwinięte na pełnym karku w prosty węzeł, tak jak na fotografji. Przed pięciu laty była to niezwykle urocza kobieta i w pewnej mierze jeszcze nią pozostała.

— Mogliśmy nie przyjąć zaproszenia — odparł swobodnie O'Leary, częstując ją papierosem. Ciotka Łucja potrząsnęła odmownie głową, a Helena nachyliła się do zapałki, którą jej podał Newell Morse. W ruchach jej objawiało się kapryśne zniecierpliwienie, które jej nigdy nie opuszczało.

O'Leary usiadł.

— Tak — powtórzył niedbale. — Mogliśmy nie przyjąć zaproszenia.

— Właśnie — potwierdziła Helena. — Tylko, że nie mogliśmy nie przyjąć.

Newell Morse rzucił jej szybkie, ostrzegawcze spojrzenie, ale ona widocznie nie panowała nad sobą, bo powtórzyła to, co powiedziała i spojrzała na niego ze złością, jakby mówiąc:

— Mówię to, co mi się podoba.

Morse milczał, a O'Leary zaśmiał się niefrasobliwie.

— O, signora Paggi, człowiek jest panem swojej woli.

— Nie zawsze — odpowiedziała, opuszczając powieki na zielone oczy.

Lal Killian wstał od fortepjanu i podszedłszy do nas leniwym krokiem, stanął na dywanie nawprost ognia. Blask płomieni odbił się w białym, sztywnym gorsie jego koszuli i czarnych, sennych oczach. Był to niezwykle uroczy młodzieniec, pięknie zbudowany i pełen gwarancji w ruchach. Sczesane na tył głowy ciemne włosy odsłaniały ładne czoło. Rysy miał regularne, usta nieco pełne i zmysłowe, ocienione małym wąsikiem. Biło od niego dbałością o wygląd, co jest zawsze atrakcją dla kobiet.

Przesuwając powoli ręką po szerokim gzymsie kominka, przeczytał wyrzeźbiony na nim napis.

— „Koniec Wszelkiego Polowania jest Bliższy, niż Wam się Marzy“. — Urwał jakby z braku tchu i przeczytał to samo bardzo szybko: — „Koniec wszelkiego polowania jest bliższy, niż wam się marzy“. — Zwrócił ku nam wystraszoną twarz. — Co za okropny napis! Zupełnie o nim zapomniałem. Dlaczego pan Huber...?

Urwał, a Helena zachichotała cienkim, złośliwym uśmiechem.

— Dlaczego kazał to wyryć? Ja nie zapomniałam. — Wzruszyła ramionami i rzuciwszy w ogień niedopałek papierosa, zaczęła się bawić końcami aksamitnej szarfy. Patrząc hipnotycznie w ogień, dodała zniżonym głosem — Ja nie zapomniałam. Ja nie zapomniałam niczego.

— Pani Heleno! — rzekł ostrzegawczo Newell Morse, podczas gdy Lal Killian odrzucił nogą w ogień niedopałek papierosa, który upadł za blisko, i jął nucić wesołą melodję, jakby chcąc zatuszować dziwne milczenie. Później ciągle ją pośpiewywał. Musiał to być szlagier — melodja taneczna. Pochwyciłam z niej tylko słowa: „Zdejmcie skóry i tańczcie szkielety“ i zrobiło mi się nieprzyjemnie. Bo rzeczywiście nie mógł wybrać czegoś lepszego.

Na galerji trzasnęły drzwi i Helena podniosła szybko oczy. Po schodach zbiegł lekkiemi krokami Jo Paggi i podszedł do nas, zacierając wesoło ręce i wciągając nosem woń obiadu. Musnął ustami policzek żony, która odpowiedziała mu lekkim uśmiechem, i skłonił się nadchodzącej Matil tak nisko, że ciasna kamizelka naciągnęła się tak, jakby miała pęknąć. Przytem jego oczy wyraźnie aż pociemniały. Lal Killian powitał piękną dziewczynę chłodnemi „Hallo, Matil“. Newell Morse wstał ciężko z krzesła, a Helena sposępniała. Co się tyczy O'Leary'ego, to twarz jego stała się jakaś inna niż zwykle, łagodna i rozjaśniona. Nigdy jeszcze nie widziałam u niego takiego wyrazu.

Matil Kingery należała do tych rzadkich kobiet, które zawsze robią wrażenie na ludziach ilekroć się do nich zbliżają. Bo naprzykład takie jak Helena są traktowane ni to biernie, ni to zdawkowo. Zjawienie się ich w towarzystwie nie powoduje żadnej zmiany nastroju i wyrazów twarzy. Natomiast te rzadkie rzucają na ludzi pewnego rodzaju urok elektyczny, wszystko jedno jakiego rodzaju, bo można doświadczyć na ich widok różnych uczuć: zadowolenia lub niechęci, zachwytu lub odrazy. Zawsze jednak będzie to jakieś silne uczucie. Matil była piękna, ale jestem pewna że choćby się nawet nie była, działałaby na ludzi tak samo z racji swojej magicznej żywotności.

Stanęła przed nami prosta i wysmukła, w sukni ze srebrnej lamy, uwydatniającej śliczne linje jej figurki. Wielki wachlarz ze strusich piór, zawieszony na wstążce na ręce, tworzył na srebrzystem tle wspaniałe szkarłatną plamę. Oczy jej wydawały się szafirowe, śliczne usta czerwieniły się jak kwiat, czarne brwi marszczyły się surowo.

— Wygodnie cioci? — zapytała Łucji, która wyciągnęła do niej kościstą rękę.

— Śliczna toaleta, Matil — rzekła ochrypłe kaleka. — Od Haneta? Musiała cię dużo kosztować.

— Coś — nie — coś — odparła dziewczyna, a Lal roześmiała się oczami do ognia.

Czy ja jestem ostatnia?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.